

nr 9
(319)

wrzesień
2014

Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

 **Czuwaj**



PW70

pamiętaliśmy



Zadania podczas Rajdu Grunwaldzkiego 2014 (foto: Piotr Rodzoch)

Atrakcje Rajdu Grunwaldzkiego 2014 – więcej na str. 8-9 (foto: Piotr Rodzoch)



2

fotki miesiąca

Zobacz obok – w tym miejscu może się znaleźć także zdjęcie zrobione przez Ciebie! :)

4

z życia Związku

M.in. o Letniej Akcji Szkoleniowej na Głodówce, Światowej Konferencji Skautowej w Lublanie oraz Rajdzie Grunwaldzkim 2014

10

z okładki | PW70**Połączyliśmy miasto!**

phm. Wojciech Puchacz

O Ogólnopolskim Zlocie Chorągwi Stolecznej ZHP z okazji 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

Trzy dni w Warszawie

Katarzyna Sędkowska

Ekipa z Hufca Bierutów 1 sierpnia w Warszawie

Jak co rok u Druhny Jagi

hm. Halina „Misia” Jankowska

O pierwszosierpniowym spotkaniu przy grobie harcmistrziny Rzeczypospolitej Jagi Falkowskiej



16

inspiracje | sojusznicy**Rodzic – zachowej potęgi klucz!**

phm. Michał Działowski

Rodzice zachów są najważniejszymi sojusznikami w bieżącej pracy gromady!



20

inspiracje | do przemyslenia**Tak było zawsze**

pwd. Magdalena Stępień

Skąd się biorą niezrozumiałe harcerskie przyzwyczajenia?

22

inspiracje | kształcenie**Kursowa absencja**

hm. Katarzyna Rytko

Dlaczego instruktorzy nie chcą się szkolić?

25

kształcenie | LIDER+**LIDER+ SŁUŻBA+**

hm. Jacek Smura

Przywództwo oparte na służbie to partnerska relacja: Ja jestem po to, aby służyć wam, lecz wy jesteście po to, aby służyć zuchom, harcerzom i instruktorom w swoich środowiskach!

30

co tam, skarbniku?**Złota polska jesień**

hm. Paweł Chmielewski

Zdecydowanie należy odrzucić budżetowanie „na oko” i tłumaczenie, że przecież nie wiadomo, co będzie za rok na jesieni!

32

progromczyni mitów**Dobre harcerstwo = atrakcyjne harcerstwo?**

hm. Lucyna Czechowska

O ile nie ma nic złego w profesjonalizmie formy naszych działań, o tyle przystosowanie, a nawet zastąpienie nią treści jest już niewybaczalnym wypaczeniem...

33

felieton | pół wieku**Ten punkt dziesiąty...**

hm. Adam Czetwertyński

W naszym środowisku przestrzeganie Prawa Harcerskiego było po prostu ważne!

34

instruktorskie przypomnienia**O co chodzi w kształceniu?**

hm. Grzegorz Catek

Chodzi o skuteczność w zmienianiu ludzi, a atrakcyjność to tylko pożądany dodatek...

W ZWIĄZKU**31 lipca – 3 sierpnia 2014 r.**

W Warszawie odbył się Ogólnopolski Zlot Chorągwi Stołecznej z okazji 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego „Harcerki i harcerze łączą miasto”. O zlocie oraz obchodach tej rocznicy czyt. na str. 10-15.

13-16 sierpnia 2014 r.

W Schronisku Głodówka 80 instruktorów ZHP pracujących na poziomie chorągwi uczestniczyło w Letniej Akcji Szkoleniowej zorganizowanej przez Centralną Szkołę Instruktorów. Z uczestnikami LAS-u spotkali się przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supel i naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica. O LAS więcej obok. Czyt. także na str. 26-29 o zainaugurowanym na LAS programie szkoleniowym „Lider”.

20-24 sierpnia 2014 r.

W bazie obozowej Hufca Pabianice w Małeczku odbyła się zlotowa część XII Wędrowniczej Watry. Wcześniej prawie 500 wędrowników w 78 patrolach przez pięć dni wędrowało 9 trasami zlokalizowanymi w różnych częściach Polski. Komendantem Wędrowniczej Watry 2014 był hm. Andrzej Walusiak. Zlot odwiedzili przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supel i naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica. Relacja w następnym numerze.

28-31 sierpnia 2014 r.

Ponad 250 uczestników zgromadził XXIII Złaz Starszyny i Seniorów ZHP. W tym roku organizatorem zjazdu była Chorągiew Opolska ZHP – komendantem hm. Krzysztof Pędziwiatr. Oprócz harcerskich spotkań uczestnicy zjazdu mieli okazję poznać Opole i Górę Św. Anny, wzięli udział w koncercie w opolskim amfiteatrze, a także – w trzech grupach – w wycieczkach tematycznych po Opolszczyźnie.

WOKÓŁ ZWIĄZKU**30 lipca
– 3 sierpnia 2014 r.**

W Warszawie odbyły się obchody upamiętniające 70. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

W licznych uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele władz naczelnych ZHP – naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica, wiceprzewodnicząca ZHP hm. Jolanta Kreczmańska, członkowie GK ZHP, drużyna sztandarowa oraz uczestnicy Ogólnopolskiego Zlotu Chorągwi Stołecznej ZHP z komendantką chorągwi hm. Pauliną Gajownik i komendantką zlotu hm. Anną Nowosad.

30 lipca odbyło się spotkanie powstańców warszawskich z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim w Parku

27 sierpnia 2014 r. **harc mistrzyni Teresa Zarzecka** – zasłużona instruktorka Związku Harcerstwa Polskiego z Chorągwi Białostockiej. W swoim życiu przeszła cały szlak harcerski – pełniła szereg funkcji instruktorskich, prowadziła gromadę zuchową, pełniła funkcję namiestniczki zuchowej w Hufcu Białystok, zastępcy komendanta Chorągwi Białostockiej, była członkinią Komisji Rewizyjnej Chorągwi oraz członkinią Instruktorского Kręgu Starszyny Harcerskiej i Seniorów przy Chorągwi Białostockiej. Od początku lat 90. współpracowała z Polakami na Białorusi, wspomagając tam harcerstwo, a szczególności środowiska zuchowe, prowadziła kolonie zuchowe i kursy. Harcerstwu poświęcała każdą wolną chwilę, brała udział w licznych zlotach, zjazdach seniorów. Zawsze pełna entuzjazmu i optymizmu służyła swoją radą i pomocą każdemu instruktorowi, harcerce i harcerzowi. Przez całe życie była wierna Prawu i Przyrzeczeniu Harcerskiemu. Odznaczona została Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” oraz Orderem Uśmiechu.

Wolności Muzeum Powstania Warszawskiego,
 31 lipca – uroczysta msza św. na placu Krasieńskich przy pomniku Powstaniu Warszawskiego,
 1 sierpnia – złożenie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza, uroczystości na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach pod pomnikiem Gloria Victis, przy pomniku „Polegli – Niepokonani” na Woli, spotkanie harcererek przy grobie hm. Jagi Falkowskiej i.in. Czyt. na str. 14-15.

2 sierpnia 2014 r.

W Muzeum Niepodległości odbyła się promocja nowej książki Barbary Wachowicz „Bohaterki powstańczej Warszawy”. W imprezie uczestniczyły naczelnik ZHP hm. Małgorzata Sinica i wiceprzewodnicząca ZHP hm. Jolanta Kreczmańska.

11-15 sierpnia 2014 r.

W stolicy Słowenii Lublanie obradowała 40. Światowa Konferencja Skautowa. Konferencja zgromadziła 900 uczestników – reprezentantów 140 organizacji członkowskich, członków Światowego Komitetu Skautowego i jego grup roboczych, Światowego Biura Skautowego, organizatorów i gości. Związek Harcerstwa Polskiego reprezentowała 20-osobowa delegacja z naczelniczką ZHP hm. Małgorzatą Sinicą, zastępcami naczelnika hm. Krzysztofem Budzińskim i hm. Lucjanem Brudzińskim oraz członkiem Główniej Kwatery odpowiedzialnym za komunikację i promocję, szefem delegacji hm. Karolem Gzylem. O konferencji czyt. na str. 6-7.



LAS 2014 na Głodówce

W dniach 13-16 sierpnia instruktorzy ZHP pracujący na poziomie chorągwi mieli okazję uczestniczyć w Letniej Akcji Szkoleniowej, zorganizowanej przez Centralną Szkołę Instruktorów na Głodówce. Tegoroczny LAS to przede wszystkim inauguracja programu LIDER+, którego celem jest wzmocnienie jakości przywództwa sprawowanego przez harcerskich liderów. 80 instruktorów, przedstawiciele 15 chorągwi, pracowało w sześciu drużynach kursowych, poznając różnorodne narzędzia przydatne w pracy z kadrą. Absolwenci LAS wrócą teraz do swoich środowisk bogatsi o nowe doświadczenia, które pozwolą im jeszcze lepiej pracować z zespołami. Treść programu skupia się na rozwoju umiejętności, które CSI chce upowszechnić wśród wszystkich instruktorów ZHP – czekajcie na kolejne edycje LIDERA+!

Uczestnicy LAS wzięli również udział w górskich wędrówkach, przemierzając Tatry od Rusinowej Polany do Doliny Pięciu Stawów. Program wzbogaciły warsztaty podhalańskie: o tańcu, malowaniu na szkle i garncarstwie oraz koncert zespołu Dom o Zielonych Progach. Podczas jednego z wieczornych kominików gościliśmy również Grupę Muzycznego Wsparcia – autorów piosenki napisanej specjalnie na LAS.

hm. Joanna Skupińska
komendantka CSI ZHP

Strategia dla Skautingu 2023



**W stolicy Słowenii
Lublanie od 11 do
15 sierpnia 2014 r.
obradowała Światowa
Konferencja
Skautowa.**

Uczestniczyło w niej blisko 900 osób, w tym około 700 delegatów i obserwatorów reprezentujących organizacje członkowskie ze 140 krajów (pozostali to przedstawiciele Światowego Komitetu Skautowego i Światowego Biura Skautowego, goście, organizatorzy). Delegaci dyskutowali na temat kierunków, które przez kolejne kilka lat będą wyznaczały ścieżkę rozwoju światowego skautingu.

Najważniejsze z podejmowanych tematów dotyczyły wizji rozwoju skautingu do 2023 r. i obszarów, w których należy działać, by ją osiągnąć. Dokument ten tworzone od kilku miesięcy, a wszystkie organizacje skautowe mogły pracować przy nim, proponując zmiany na stronie internetowej scout.org. Podczas konferencji największy nacisk położono na pracę z wizją 2023, która ma odzwierciedlać dążenia każdej organizacji oraz ruchu skautowego jako całości.

Duże emocje budziła zawarta w strategii liczba – 100 milionów młodych ludzi (obecnie skautingu skupia około 40 milionów członków na całym świecie). Pomimo że źródło tej liczby nie zostało dokładnie określone, większość organizacji zgodziła się, że jest to wartość „inspirująca”, „pokazująca nasze ambicje”.

Zwiększanie liczby młodych ludzi objętych zasięgiem naszego ruchu to jednak – na szczęście – nie jedyny cel stawiany w strategii dla skautingu. Najważniejsze działania wszystkich organizacji świata zostały podzielone na sześć obszarów – zaangażowanie młodzieży, metody wychowawcze, różnorodność i włączanie, wpływ społeczny, komunikacja i stosunki zewnętrzne oraz zarządzanie.

Konferencja przyjęła plan trzyletni, stanowiący opis sposobu realizacji strategii przez pierwszą z trzech kadencji jej obowiązywania. Na jego podstawie Światowy Komitet WOSM stworzy operacyjne plany roczne i wdroży je do realizacji.

Skauting a prawa człowieka

Źródłem dużych emocji była również uchwała o skautowych działaniach w dziedzinie praw człowieka. W czasie ostatniej kadencji w światowym skautingu pojawiły się problemy związane z dyskryminacją na tle orientacji seksualnej a także niechlubne przykłady łamania praw człowieka. Sytuacja ta zmusiła światowe władze do powołania specjalnego zespołu odpowiedzialnego za postępowanie w tych sytuacjach. Na Konferencji Światowej delegaci zgromadzonych krajów znaczącą przewagą głosów potwierdzili, że wychowanie w duchu praw człowieka jest kluczem do zmiany postaw i zachowań oraz promowania szacunku dla cudzej inności. Na mocy tej uchwały konferencja zobowiązała władze światowe do dołożenia wszelkich starań, by zapewnić przestrzeganie praw człowieka wobec każdego skauta w każdej organizacji na całym świecie.

Wybory władz światowych

Podczas konferencji wybrany został na 3-letnią kadencję Światowy Komitet Skautowy (World Scout Committee), składający się z 12 osób. Przewodniczącym Komitetu został **João Armando Gonçalves**, nominowany wspólnie przez Czechy, Islandię i Rumunię. Jest profesorem architektury na Uniwersytecie w Coimbrze (Portugalia), był członkiem Światowego Komitetu w poprzedniej kadencji, w której należał do najwyżej ocenianych członków tej władzy. W komitecie zasiada ponadto trzech innych przedstawicieli regionu europejskiego, w tym Craig Turpie, odznaczony złotym Krzyżem za Zasługi dla ZHP.

Światowe imprezy skautowe

Zainteresowanie – jak zawsze – budził wybór gospodarzy najbliższych imprez skautowych. Podczas konferencji w Słowenii swoje kandydatury prezentowały

organizacje gotowe do goszczenia skautów w ramach Światowej Konferencji Skautowej oraz Światowego Forum Młodych w 2017 roku (Azerbejdżan i Malezja) oraz do organizacji Moot – światowego zlotu wędrowników w wieku 18-26 lat – w roku 2021 (Irlandia i Węgry).

Na gospodarza 41. Światowej Konferencji Skautowej oraz 13. Światowego Forum Młodych 2017 wybrana została organizacja z Azerbejdżanu. Warto pamiętać, że właśnie tam zapadnie decyzja w sprawie wyboru gospodarza Jamboree 2023 – choćby z tego powodu powinien nas cieszyć wybór zaprzyjaźnionej organizacji.

16. Światowy Moot odbędzie się w roku 2021 na Larch Hill w Irlandii. Do tego czasu czeka nas jeszcze jeden zlot – 15. Światowy Moot odbędzie się w roku 2017 na Islandii, której kandydaturę zaakceptowano na poprzedniej konferencji.

Inne sprawy ważne i słowo podsumowania

Przed każdą Światową Konferencją Skautową stoją trudne wyzwania, do których bez wątpienia zalicza się identyfikację wspólnych dla całego świata problemów i zaproponowanie możliwych do wdrożenia rozwiązań, które są akceptowalne dla wszystkich krajów członkowskich, z uwzględnieniem różnic kulturowych czy religijnych. Tych spraw na słoweńskiej konferencji uzbierało się wiele, nie wszystkie udało się zakończyć „tu i teraz” – część, jak na przykład sprawa ponownej definicji służby Bogu w dzisiejszym świecie czy unifikacja szkolenia Woodbadge wszystkich stopni, będzie przedmiotem działań przez całą kadencję, a propozycje rozwiązań zostaną przedstawione delegatom w Azerbejdżanie.

Trudno dziś powiedzieć, jak ustalenia konferencji zmienią światowy skauting – życie uczy, że jedną rzeczą jest planowanie, zupełnie odrębną ich wdrażanie. O konferencji można powiedzieć na pewno, że była pełna entuzjazmu ludzi, zarówno tych pracujących w Światowym Biurze Skautowym, tych nowo wybranych do Światowego Komitetu, ale również tych, którzy przyjechali jako delegaci. I kto wie – może dzięki nim (oraz organizacjom, które reprezentowali) to, co w ciągu ostatnich 5 dni cierpliwie przyjmowały kolejne arkusze papieru, za dziewięć lat zobaczymy jako nową skautową rzeczywistość podczas polskiego Jamboree. Oby tak się stało!

HM. STANISŁAW NOWAK

STRATEGIA DLA SKAUTINGU

WIZJA

Do 2023 roku skauting będzie wiodącym światowym ruchem wychowawczym, opartym na wspólnych wartościach, pozwalającym 100 milionom młodych ludzi być aktywnymi obywatelami tworzącymi pozytywne zmiany w społecznościach, do których należą, i na świecie.

OBSZARY

By osiągnąć wizję, działania światowego skautingu podzielone zostaną na 6 obszarów:

Założenia obszarów zostały wypunktowane skrótowo, cały dokument dostępny będzie niebawem na stronie www.scout.org

Zaangażowanie młodzieży

– Skauting powinien umożliwiać młodym ludziom zdobywanie wiedzy i umiejętności pozwalających na odgrywanie aktywnych ról w naszym ruchu i w społeczeństwie.
– Zaangażowanie i uznanie roli młodzieży oraz międzypokoleniowa wymiana doświadczeń ma kluczowe znaczenie w wychowaniu młodych ludzi.

Metody wychowawcze

– Program skautowy, przez wychowanie nieformalne, powinien zwiększać umiejętności niezbędne młodym ludziom do stawiania czoła wyzwaniom jutra.
– Niezbędne jest pozyskiwanie, szkolenie i zatrzymywanie w skautingu kompetentnych wolontariuszy pracujących z młodzieżą.

Różnorodność i włączanie

– Skauting musi odzwierciedlać różnorodność społeczeństw, w których działa, włączając wszystkich bez wyjątku.
– Różnorodność musi być widoczna nie tylko w przekroju społecznym członków organizacji, ale także w stosowanych metodach i programie.

Wpływ społeczny

– Każdy skaut powinien być zaangażowany w służbę na rzecz społeczeństwa i dzielić się doświadczeniami, inspirując innych.
– Skauci, dzięki realizowanym zadaniom i projektom, wzbogacają swoje społeczności lokalne i są liderami pozytywnych zmian.

Komunikacja i stosunki zewnętrzne

– Odbiór skautingu powinien być zgodny z tym, co i dlaczego robimy, oraz odzwierciedlać nasze wartości.
– Należy korzystać z najbardziej wpływowych metod komunikacji i tworzyć strategiczne partnerstwa w celu zapewnienia skautingowi opinii wiodącego ruchu młodzieżowego.

Zarządzanie

– Zarządzanie światowym skautingiem powinno być przejrzyste, efektywne i ściśle powiązane ze strategią rozwoju, skoncentrowane na realizacji misji i wizji. Zadania i obowiązki na poszczególnych szczeblach organizacji powinny być dobrze zdefiniowane i rozumiane. W ten sposób osiągnięcie synergii i skuteczność działań na wszystkich poziomach WOSM.

Skarby na wyciągnięcie ręki



Na początku lipca ponad 800 uczestników Rajdu Grunwaldzkiego 2014 miało okazję nabyć nowe umiejętności i poszerzyć swoją wiedzę z różnych dziedzin. Na szczęście nauka poprzez zabawę nigdy nie jest nudna!

Komendanci każdej z rajdowych tras wiedzieli, jak w interesujący sposób przybliżyć uczestnikom historię czy wychowanie obywatelskie – treści, które zazwyczaj nie kojarzą się z atrakcyjnym programem. Umiejętnie umieszczali w fabułach tras wątki historyczne, doprawiając je nutką fikcji tylko tam, gdzie było to niezbędne. Wszystko to podano z niezwykłą dbałością o szczegóły, dostosowując program tras do poziomu wiekowego uczestników.

Dziesięć rajdowych tras to olbrzymie bogactwo treści kulturoznawczych, patriotycznych i krajoznawczych. Uczestnicy mieli wybór pomiędzy fabułami odnoszącymi się do wieków średnich, przez skandale, odkrycia oraz rozrywki okresu renesansu i baroku, aż po historię najnowszą, obejmującą wydarzenia I i II wojny światowej, czasy PRL i współczesność. Warto podkreślić, że trasy rajdu co roku podążają różnymi szlakami po-

granicza geograficznego i kulturowego, czyli w miejscu zetknięcia się trzech województw: mazowieckiego, kujawsko-pomorskiego oraz warmińsko-mazurskiego. Tym, co wyróżnia Rajd Grunwaldzki na tle innych rajdów, jest szczególny stosunek do odwiedzanego miejsc. Tereny dawnego pogranicza pruskiego są nie tylko tłem fabularnych wydarzeń na każdej z tras – poznanie ich to integralna część pięciodniowej wędrówki. Mazury, miejsce spotkania i przenikania wielu kultur, stały się źródłem inspiracji dla trasy mazurskiej, której uczestnicy jako członkowie stronnictwa propolskiego, przekonywali ludność mazurską do głosowania za przyłączeniem tych ziem do Polski w plebiscycie z 1920 r. Dodatkowo próbowali rozwiązać zagadkę najważniejszej mazurskiej księgi, tzw. „Kancjonału Wasiańskiego”, i związaną z nim rodzimą tajemnicę. Mieli też okazję odtwarzać mazurskie wesele, do którego to wydarzenia zaprosili

mieszkańców lokalnej społeczności. I niech nikogo nie zmyli nazwa, bo Rajd Grunwaldzki przybliży nie tylko wydarzenia rozgrywające się w 1410 r. W fabułach rajdowych tras pojawiają się również inne wątki z historii Polski od średniowiecza aż po czasy najnowsze. Uczestnicy tegorocznej edycji mogli również spróbować zmienić bieg historii i przekonać się, czy w realiach PRL uda im się znaleźć osoby odpowiedzialne za przechwycenie francuskiego agenta, który miał dostarczyć środki finansowe dla „Solidarności”. Nie zabrakło spotkań z niezwykłymi osobistościami, jak na przykład panią Zofią Leszczyńską-Niziołek, która pielęgnowała rodzinne tradycje, prowadząc razem z mężem urokliwe gospodarstwo agroturystyczne „Dworek nad Wkrą” w Brudnicach.

Oprócz poznawania dziedzictwa kulturowego w atrakcyjny i nowatorski sposób uczestnicy RG14 uczyli się także, jakimi metodami można ten do-



robek popularyzować na własnym terenie. Temu celowi służyły **questy**, czyli broszury z nieoznakowanymi szlakami, prowadzonymi po różnych obiektach dziedzictwa kulturowego. Poruszając się wzdłuż trasy, patrol odkrywał ciekawe miejsca, niezbadane zakamarki, a także związane z nimi legendy. Rozwiązując łamigłówki questu, uczestnicy musieli szukać odpowiedzi na obrazkach czy elementach architektonicznych, dzięki czemu poznawali je z większym zaangażowaniem – niczym detektywi. Nietypową atrakcją mogło być także poszukiwanie skrytek (tzw. keszy) za pomocą urządzenia z odbiornikiem GPS. **Geocaching**, bo o nim tu mowa, często jest określany „alternatywną turystyką XXI wieku”. Jako jedna z form turystyki aktywnej pozwala docierać do miejsc o bogatych walorach krajoznawczych, przyrodniczych i kulturowych. Ma ona wielu zwolenników na całym świecie, zaś w Górnicy (miejscowości na jednej z

rajdowych tras, określanej mianem polskiej stolicy geocachingu) w maju ubiegłego roku odbył się światowy zjazd pasjonatów geocachingu.

Dzięki uczestnikom rajdu w świadomości mieszkańców tamtych terenów ponownie zagóściły **legendy miejskie**, podnoszące atrakcyjność turystyczną danej miejscowości. I tak mieszkańcy Zielunia mogli sobie przypomnieć o tajemniczym tunelu, mieszkańcy Skrwilna o znalezionym tu niegdyś skarbie, a w prasie rypińskiej pojawiły się nawet wzmianki o zaginionym krzyżu pectoralnym księżnej dobrzyńskiej Anastazji. Sami uczestnicy chętniej angażowali się w wykonywanie zadań za sprawą **gryfikacji**, która wykorzystuje mechanikę gier, ale jest też coraz częściej obecna w codziennym życiu (np. w obszarach promocji w sklepach). Uczestnicy trasy płockiej wzięli udział w kilkudniowej grze ekonomicznej. Rozbudowywali swoje posiadłości, zakładając

wsie i miasta, wymieniając się z innymi posiadaczami dobrami i dążąc do uzyskania praw miejskich. Na trasie bryńskiej poczynania uczestników odzwierciedlał stan zgromadzonych środków na książeczce oszczędnościowej przodownika pracy PKO. Zatem im bardziej zaawansowane umiejętności, tym wyższy poziom rajdowej „gry”. Na wyższe poziomy harcerskiej wiedzy i umiejętności uczestnicy RG14 mogli się wspinać dzięki zdobywaniu sprawności harcerskich. Na tę okazję programowcy poszczególnych tras opracowali kilkanaście sprawności autorskich, takich jak: „zrób to sam”, „rycerz” czy „znawca renesansu”. To przyniosło znakomite efekty: niemal 250 osób zdobyło sprawność, a spośród nich – ponad połowa więcej niż jedną. Z rajdu można było również powrócić z **Grunwaldzką Odznaką Turystyczno-Krajoznawczą**. Aby ją zdobyć, należało osiągnąć odpowiednią liczbę punktów przyznawanych za przebyte

odległości i zwiedzane po drodze obiekty. Do popularyzacji odwiedzanych miejsc z pewnością przyczyniło się publikowanie przez uczestników zdjęć w witrynie internetowej **panoramio.com** – należącej do Google, gdzie zamieszcza się zdjęcia o tematyce krajoznawczej z jednoczesnym zaznaczeniem ich miejsca na mapie.

Śmiało można stwierdzić, że tegorocznymi skarbami na trasach Rajdu Grunwaldzkiego były nie tylko przedmioty poszukiwane w ramach fabuły tras, ale także dziedzictwo kulturowe, odkrywane w sposób atrakcyjny i przystępny dla każdego uczestnika. Warto zatem znaleźć czas, aby kolejnego lata na początku lipca wybrać się w ten mało znany zakątek Polski i przekonać się, jakie niespodzianki kryje jeszcze ta kraina.

PWD. JUSTYNA
KOZŁOWSKA



70.

rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

70



**Chorągiew
Stołeczna ZHP**
im. Bohaterów Warszawy



**70. ROCZNICA POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO
HARCERKI I HARCERZE
ŁĄCZĄ MIASTO**



**Związek
Harcerstwa
Polskiego**





Pamiętali o tej okrągłej rocznicy oczywiście żyjący powstańcy i ich rodziny. Pamiętali mieszkańcy Warszawy tłumnie odwiedzający miejsca pamięci związane z Powstaniem oraz przystający w zadumie o godzinie 17.00, ale też mieszkańcy innych miast, chcący oddać hołd Polakom walczącym 70 lat temu o swoją Ojczyznę. Pamiętaliśmy my – harcerze obecni w Warszawie na zlocie, przebywający na obozach w lesie albo zgromadzeni na specjalnych okolicznościowych zbiórkach.

Możemy być dumni z naszej kadry, z naszych harcerzy – tak, sprawdziliśmy się. Teraz jednak przed nami zadanie trudniejsze: musimy uczynić wszystko, aby w kolejne pierwszosierpniowe rocznice, już nie okrągłe, ta pamięć była w nas obecna. I aby ta niesamowita lekcja wychowania patriotycznego, którą odbyliśmy, cały czas trwała, nie tylko jeden dzień w roku. **To nasz harcerski, patriotyczny obowiązek.**

POŁĄCZYLIŚMY MIASTO!

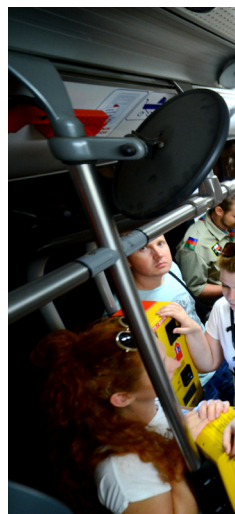
„Harcerki i harcerze łączą miasto” – pod tym hasłem od 31 lipca do 3 sierpnia br. warszawskie organizacje harcerskie włączyły się w ogólnopolskie obchody 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Po latach od wielkiego zrywu, w którym uczestniczyli nasi poprzednicy, pokazaliśmy przywiązanie do wartości, które wyznawali i którym byli wierni, oraz to, że pamięć o nich i ich bohaterских czynach chcemy przekazywać następnym pokoleniom.

Na przelocie lipca i sierpnia w Warszawie odbył się **Ogólnopolski Zlot Chorągwi Stołecznej ZHP** - zlot, podczas którego pokazaliśmy naszą siłę.

W czym tkwi ta siła dzisiaj? Chyba już zawsze będę brał za przykład moją chorągiew, by pokazać, że dla chcącego nie ma nic trudnego. Tym razem rzecz dotyczyła współpracy z innymi organizacjami harcerskimi. Plan był prosty: uczcić wyjątkową rocznicę w niecodzienny sposób. A że temat współpracy między organizacjami harcerskimi – przynajmniej w moim odczuciu – ma jeszcze przed sobą wiele perspektyw i szans na rozwój, uznaliśmy, że czas te zmiany zapoczątkować. Mimo różnic, po wielu rozmowach podjęliśmy decyzję: wspólnie organizujemy harcerskie obchody 70. rocznicy wybuchu powstania.

Ucieszyłem się na myśl o tym, że „moje harcerstwo“ i „tamte harcerstwa“ nareszcie doszły do wniosku, że wspólnie pracować się da. Że mimo często urojonych problemów musimy razem dbać o wizerunek ruchu harcerskiego w Polsce, a nie bardziej nas nie okalecza, jak występowanie nie jako całość, ale oddzielnie. I powiem, że udało się! Stowarzyszenie Harcerskie, Skauci Europy, ZHR i my wspólnie zorganizowaliśmy wydarzenia, które wpisały się w obchody wybuchu powstania.

W trzech punktach Warszawy zlokalizowano złoty trzech organizacji harcerskich. Harcerze z ZHR-u rozbili się w Parku Skaryszewskim, my na Cyplu Czerniakowskim, Stowarzyszenie Harcerskie w parku na tyłach Głównej Kwatery. W sumie było nas 2500. Czy to dużo? Myślę, że wystarczyło, by na te kilka dni Warszawa zamieniła się w stolicę harcerstwa. I rzeczywiście, gdy jechałem autobusem czy szedłem ulicą,



mijałem wielu harcerzy. Pierwszego dnia na pl. Bankowym wskazałem drogę nieco zagubionym członkom ZHR-u, którzy dopiero co dotarli do Warszawy. Chwilę wcześniej na Dworcu Centralnym odpowiedziałem na „Czuwaj!“ harcerzom z Ameryki. Przez następne dni machałem przez szybę autobusu mijanym patrolom uczestniczącym w grach miejskich, które wspólnie zorganizowaliśmy.

Choć każda z organizacji miała gdzie indziej swoją bazę, część programu była pomyślana w taki sposób, by pokazać siłę jedności. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia wszystkie harcerskie patrole wzięły udział w grze „Nocna Zmiana Miasta“. Cel: tak zaaranżować przestrzeń miejską przez kilka nocnych godzin, by mieszkańcy Warszawy 1 sierpnia obudzili się w rzeczywistości, w której nie da się dotrzeć do pracy nie mijając jakiegoś elementu związanego z Powstaniem Warszawskim. Z balkonów na Nowym Świecie i Świętokrzyskiej spuściliśmy długie bannery przypominające przechodniom, by 1 sierpnia o godz. 17.00 zatrzymali się na minutę. Na chodnikach rysowaliśmy kredą symbole Polski Walczącej. Przed bramą Uniwersytetu Warszawskiego, na pl. Politechniki, przed wejściem do ratusza i urzędu Woli pojawiły się klomby ułożone w symbol „PW“. Przed Pałacem Kultury stanął czołg, do którego można było wejść i poczuć wojenny klimat. Harcerskie patrole brały udział w tworzeniu muralu nawiązującego treścią do lat 40. Specjalną trasą jeździły tramwaje sprzed 70 lat z harcerską ekipą rekonstrukcyjną na pokładzie. Na rowerach miejskich i wielu pomnikach pojawiły się biało-czerwone szarfy. To wszystko wydarzyło się tylko jednej nocy.

1 sierpnia wieczorem w 20 punktach miasta Stowarzyszenie Harcerskie zorganizowało „Kina podwórkowe“. Jednym z miejsc, gdzie emitowano powstańcze filmy, był Cypel Czerniakowski. Projekcja filmu na terenie naszego zlotu przyciągnęła wielu kinomaniaków i okazała się sporym sukcesem.

Do programu wspólnych obchodów dołączył się także ZHR. 2 sierpnia na pl. Zamkowym wystartowała Wielka Gra Miejska inspirowana życiorysami powstańców warszawskich. Zadania związane były zarówno z realiami okupowanego przed 70 laty kraju, jak również z obecnymi wyzwaniem cywilizacyjnymi, technicznymi i społecznymi. Przed Zamkiem Królewskim zbudowane zostało małe miasteczko, w którym spotkać można było przebranych w stroje z tamtych lat aktorów. W różnych punktach Śródmieścia działały stoiska Harcerskiej Poczty Polowej, w której mieszkańcy mogli nadać listy do swoich bliskich. Listy dostarczone zostały do adresatów przez harcerzy z patroli pocztowych.

Ale najważniejsza była godzina „W“. Ja spędziłem ją przed kolumną Zygmunta otoczony setkami harcerek i harcerzy z całej Polski. A moment, gdy cała ulica zatrzymała się, zaczęły wyc syreny, ludzie odpalili race – jak co roku – zapadnie mi w pamięci na długo. W tamtej chwili doskonale poczułem, że siła harcerstwa tkwi w jego jedności, która jest zbiorem różnych osobowości, różnych przekonań i wielu punktów widzenia. I byłem z tego dumny.

PHM. WOJTEK PUCHACZ
SZEFEK ZESPOŁU PROMOCJI ZLOTU



Trzy dni w Warszawie

Z okazji 70. rocznicy Powstania Warszawskiego w stolicy odbył się Ogólnopolski Zlot Chorągwi Stołecznej. Mieliśmy okazję uczestniczyć w nim również my – ekipa z Hufca Bierutów. Postanowiliśmy wybrać się na zlot, bo nie ma przecież lepszego miejsca do świętowania tej bliskiej sercu każdego harcerza rocznicy niż Warszawa! I nie żałujemy!

Stolica wspaniale przygotowała się do tego wydarzenia. Cały wachlarz różnych uroczystości sprawił, że mieliśmy w czym wybierać. Wielkie wrażenie wywarły na nas uroczyste obchody na placu Piłsudskiego oraz Apel Poległych, a także widowisko „Śpiew Murów”.

Godzinę „W” przeżyliśmy razem z setkami harcerek i harcerzy, którzy zajęli niemal cały plac Zamkowy, pod kolumną Zygmunta. W skupieniu, razem

z mieszkańcami miasta, uczciliśmy minutą ciszy pamięć powstańców, a następnie śpiewaliśmy razem powstańcze piosenki. Atmosfera wspólnego świętowania panowała w całym mieście.

Pamięć o powstaniu jest wciąż żywa w całej Polsce. Tu jednak mogliśmy być tak blisko tego wydarzenia jak nigdy wcześniej. I choć większość z nas miała już okazję wcześniej gościć w Muzeum Powstania Warszawskiego, to jednak ta wizyta była szczególna. Nie tylko przez nastrój towarzyszący obchodom, ale przede wszystkim dzięki ludziom, których tam spotkaliśmy. Taką postacią był powstaniec warszawski, który zechciał opowiedzieć swoje wspomnienia. To było jak spotkanie z historią, z bohaterem. Jego opowieści wryły się nam w pamięć. Były pozbawione patosu, powagi. Przypominały opowiedzianą z uśmiechem historię o chłopcu, dla którego walka za ojczyznę była czymś zupełnie naturalnym i zapewne dlatego zrobili na nas tak duże wrażenie. Bez wątpienia to przypadkowe spotkanie w muzeum było jednym z najwspanialszych przeżyć związanych z tym wyjazdem.

KATARZYNA SĘDKOWSKA

13 DW „FREELAND” HUFIEC BIERUTÓW



Jak co rok u Druhny Jagi

To już wieloletnia tradycja.

1 sierpnia w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego harcerki z różnych organizacji i różnych pokoleń spotykają się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach przy grobie **harc mistrzyni Rzeczypospolitej Jagi Falkowskiej**, by zapalić znicze na Jej grobie i przywołać pamięć o tej wybitnej instruktorce harcerskiej, przyjaciółce Olgi Małkowskiej, współtwórczyni programu harcerstwa żeńskiego. Druhna Jaga w latach dwudziestych XX w. dwukrotnie pełniła funkcję komendantki Chorągwi Harcerek ZHP, a w latach 1926–27 funkcję naczelniczki Głównej Kwatery Żeńskiej ZHP. W 1928 r. była komendantką II Ogólnopolskiego Zlotu Harcerek w Rybieniu, uczestniczyła w VII Światowej Konferencji WAGGGS w Szwajcarii w 1934 r. W czasie II wojny światowej działała w konspiracji, w latach 1942–44 jako zastępczyni Szefa Wojskowej Służby Kobiet AK. Zginęła podczas Powstania Warszawskiego zastrzelona 7 sierpnia w Warszawie w Al. Niepodległości 223 przez żołnierzy brygady RONA.

1 sierpnia 2014 r. Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, jak zawsze tego dnia, panuje szczególna atmosfera. Po uroczystościach państwowych, jakie o godzinie 17.00 odbywają się przed pomnikiem Gloria Victis, tłumy warszawiaków i przyjezdnych zapelniają powstańcze kwatery, kładą na grobach kwiaty, zapalają znicze. Z głośników płynie muzyka Chopina. Nikt się nie spieszy, ludzie zatrzymują się, wypatrują znajomych, przystają, by porozmawiać, wspominać...

Właśnie w takiej atmosferze tego dnia o godz. 18.00 w głównej alei, w kwaterze 27A, przy grobie drużyny Jagi gromadzą się drużny z różnych organizacji harcerskich. Na płycie nagrobka przybywa kwiatów i zniczy. Spotkanie prowadzi phm. Kaja Drąg z Muzeum Harcerstwa razem z drużną z ZHR-u. Wspominają życiową i harcerską drogę drużny Jagi oraz innej słynnej harcerki Krystyny Kraheleskiej, która przed wojną „dała twarz” stojącej do dziś nad Wisłą warszawskiej Syrence – poetki, autorki powstańczej pieśni „Hej chłopcy, bagnet na broń”, sanitariuszki, która zginęła już drugiego dnia powstania. Intonują powstańcze piosenki.

W gronie obecnych przewodnicząca ZHR hm. Ewa Borkowska-Pastwa, wiceprzewodnicząca ZHP hm. Jolanta Kreczmańska i przewodnicząca ZHP poza granicami Kraju hm. Teresa Ciecierska. Poproszone o zabranie głosu mówią o tym, co ważne dziś dla ruchu harcerskiego, w tym dla harcerek i instruktorek, o wyzwaniach, jakie każda z nas stawia przed sobą, o tym, jak ważne jest być razem i czuć wspólnotę myśli i serc. Wśród zebranych jest drużna Jadzia Chruściel – córka gen. Antoniego Chruściela „Montera”, drużna Hania Szyrmer z Filadelfii, są też drużny ze Stowarzyszenia Harcerskiego i hm. Wanda Czarnota, szefowa Fundacji Harcerek. Wokół nich młode instruktorki i harcerki oraz grono starszych pań – to również harcerki, choć nie noszą już mundurów. Okazuje się, że dwie z nich, w tym drużna Julia Tazbir z Muzeum Harcerstwa, składały w czasie wojny, w konspiracji, Przyrzeczenie Harcerskie na ręce drużny Jagi. Ożywa historia, padają pytania, harcerki robią zdjęcia.



Rafał Toczek

Jeszcze kolejna pieśń, krąg, uścisk dłoni i rozchodzimy się. Ale zabieramy ze sobą pozytywnego ducha tego „dziewczyńskiego” spotkania.

Do późnego wieczora krążę po cmentarzu, przy grobie Marii Kowalskiej „Maryny” bohaterki mojej drużyny – 131 WDH-ek – spotykam koleżanki z drużyny, które – jak zawsze od kilkudziesięciu lat przyszły tego dnia „do Maryny”, zamyślam się przy grobie „Śwista” – hm. Stanisława Siemradzkiego, niestrudzonego propagatora etosu Batalionu „Zośka”, zapalam znicz na grobie naszego wspaniałego przewodniczącego hm. Stefana Mirowskiego, komendanta „Zawiszy” i na wielu innych... Spotykam znajome drużny i drułów z hufca i z chorągwi, rozmawiam z harcerkami z Londynu. Gdy wracam o zmierzchu, na cmentarz wciąż podjeżdżają autobusy pełne ludzi...

HM. HALINA „MISIA” JANKOWSKA



RODZIC

— zuchowej potęgi klucz!

Drodzy czytelnicy, a w szczególności instruktorzy zuchowi!

Kto według was jest najważniejszy w gromadzie? Kadra, zuchy, a może szkolna sprzątaczką? Według mnie najważniejsi są rodzice. Nie ma nic lepszego niż opiekunowie zuchów, którzy są przekonani o wspianym wpływie harcerstwa na wychowanie ich dzieci.

To rodzice zuchów są najważniejszymi sojusznikami w bieżącej pracy gromady. Niezależnie od tego, czy dopiero zaczynamy pracę, czy nasza jednostka już okrzepła, rodzice przydają się i powinniśmy korzystać z tak wspianej formy pomocy na każdym kroku.

Moja przygoda z harcerstwem zaczęła się 16 lat temu. Przez trzy lata pełniłem funkcję przybocznego, a od siedmiu jestem drużynowym. W tym czasie otrzymałem Choraągiane Odznaczenie „Złoty Wzorowy Drużynowy”. Przejmując gromadę, miałem tylko 4 zuchów, negatywnie nastawioną dyrekcję szkoły, możliwość prowadzenia zbiórek w sali lekcyjnej i... nic więcej. Dziś gromada liczy 60 zuchów, mamy własną zuchówkę, żadnych kłopotów finansowych, a dzieci same, bez specjalnego naboru, przychodzą do gromady. Co więcej, dyrekcja szkoły chwali się gromadę zuchową podczas naboru do szkoły.

Nie osiągnęlibyśmy tego, gdyby nie rodzice zuchów i ich pomoc. Ale jak zaktywizować ludzi, którzy zwykle pojawiają się tylko na chwilę, aby zapisać dziecko do harcerstwa, a potem, aby odebrać je ze zbiórki? Trzeba pamiętać, że naszym najważniejszym zadaniem jest zorganizować zuchom ciekawe zbiórki, na które będą chciały przychodzić. Widząc zapał i radość swoich pociech, rodzice na pewno będą skłonni do pomocy.

Aby rodzice wiedzieli, czym żyje gromada, co robią dzieci na zbiórkach, jakie macie plany, warto zapewnić im łatwy i przejrzysty dostęp do informacji. Uważam, że przede wszystkim powinniśmy zacząć od stworzenia [strony internetowej](#). Jest to temat na osobny artykuł, ale postaram się napisać o najważ-

niejszych sprawach. Oficjalna strona gromady mówi najwięcej o nas samych. Czy informacje są aktualne i umieszczane na bieżąco? Czy piszemy po polsku, czy z błędami? Czy styl pisania, czcionka i kolor tekstu jest profesjonalny? Czy kadra na zdjęciach to ludzie odpowiedzialni, w mundurach, czy wycięte sylwetki z większych zdjęć w dziwnych pozach? To na stronie gromady powinny pojawiać się informacje o aktualnościach, akcjach zarobkowych, wydarzeniach, relacje ze zbiórek, wyjazdów i obozów. Wtedy rodzice mogą się przekonać, jak fajna i przydatna dla zuchów jest nasza praca. Zaręczam, że im więcej ciekawych treści na stronie, tym mniej pytań i zawracania głowy kadrze gromady. W mojej gromadzie na kolonii są trzy telefony do kontaktu z rodzicami podczas ciszy poobiedniej. Za to na stronie zamieszczamy codziennie relację z obozowego dnia. Nie ma nic lepszego dla mamy, niż zdjęcie dziecka z kotлетem na widelcu! Jednak trzeba bardzo uważać. Dwa razy przeczytajcie tekst i obejrzyjcie zdjęcie lub film, zanim je wrzucicie do sieci. Może się okazać, że przypadkiem na zdjęciach czy filmie znajduje się coś niestosownego lub mało odpowiedzialnego. Rodzice potrafią zwrócić uwagę, że zuch nie miał czapki na zdjęciu z zimowiska, że poruszamy się po złej stronie drogi lub że napis zespołu rockowego na koszulce przybocznego jest kontrowersyjny. Pomyślcie, co rodzice powiedzieliby, gdyby stali obok was.

Wrzesień. Ile trwa pierwsza rozmowa z rodzicem nowego zucha? Tylko chwilę. Więc jak przekazać ideę harcerstwa? Jak streścić w kilku słowach taki ogrom informacji? Przecież nawet najlepszą zbiórkę czy wyjazd zuch po powrocie określi „było fajnie”. Skąd rodzic ma wiedzieć, czy mądrze bawimy się i wychowujemy zuchy w gromadzie? Jest na to rada. Wystarczy wydać w formie elektronicznej „Poradnik dla nowego rodzica”, w którym zawrzymy wszystkie przydatne informacje – od opisanego ZHP, sposobu organizacji pracy gromady, przez mundur, na zuchowym słowniczku kończąc. Na końcu umieścimy zgodę na uczestnictwo w ziórkach. Jest to sprytny sposób na leniwych, aby przebrnęli przez tekst. :)

Najlepszą rekrutacją będzie nabór odbywający się przez pocztę pantoflową. Zadowolona mama opowie swoim koleżankom o gromadzie, a jej dziecko z dumą i zaangażowaniem pokaże zdobyte sprawności i mundur. Jest to najlepszy sposób, aby zyskać nowych członów. Ten system naprawdę działa! Jednak pamiętajcie, że nie od razu Rzym zbudowano i taki sukces w gromadzie buduje się latami.

Październik. Ile razy w roku organizować spotkania z rodzicami? Moim zdaniem dwa to wystarczająca liczba. Pierwsze warto zrobić po kilku ziórkach, gdy zuchy powiedzą już swoim opiekunom, czy podoba im się w gromadzie. Spotkanie najlepiej zorganizować przy okazji zbiórki. Rodzice zobaczą wtedy, jak bawią się ich latorośle. Potem mo-

zemy opowiedzieć o pracy gromady, planowanych wycieczkach czy zimowisku, a także o bieżących potrzebach, zaprezentować siebie jako drużynowego.

Może boisz się takiego spotkania? Wiadomo, że nie każdy jest dobrym mówcą. Wtedy w tle możesz puścić pokaz slajdów ze zdjęciami uśmiechniętych zuchów. To skutecznie odwróci uwagę od drobnych przestojów czy potknięć językowych. Możesz zaprosić komendanta szczerpu czy hufca, który opowie o harcerstwie. Choćbyśmy mówili półtorej godziny, dobrze, jeżeli rodzice będą w stanie powtórzyć trzy kwestie ze spotkania. Najważniejsze, żeby wyszli z przeświadczeniem, że powierzają swoje dzieci w profesjonalne i odpowiedzialne ręce. Jeżeli możemy, odwołajmy się do poprzednich lat, obozów czy opinii zadowolonych rodziców. Spotkanie dobrze jest podsumować. Poproś, aby rodzice napisali anonimowo pozytywne rzeczy zaobserwowane w gromadzie oraz, jeżeli takie są, również negatywne – i zostawili kartki na ławkach. Czasami zdarza się, że rodzic nie powie nam czegoś wprost, a z takiej pisemnej oceny dowiemy się, co możemy w naszej pracy poprawić.

Lista rzeczy potrzebnych gromadzie. Warto na początku roku szkolnego zastanowić się, co potrzebne nam będzie do realizacji programu. Najlepiej stworzyć taką listę w systemie on-line, tak aby każdy mógł na bieżąco mieć do niej podgląd. Będzie się zdarzać, że rodzice będą zadawać pytania na temat pomocy. Zamiast wsparcia finansowego

lepszym pomysłem będzie zorganizowanie przydatnych w pracy gromady rzeczy i materiałów. To rodzic zdecyduje, czy wesprze gromadę poprzez zakup radia za 50 zł czy tunelu Klanzy za 300 zł. Osoby zaproszone na urodziny gromady też będą chciały nam sprawić jakiś prezent. Warto odesłać je wtedy do naszej listy. Pamiętajmy, iż rodzice zuchów dysponują bardzo zróżnicowanym potencjałem – reprezentują różne zawody i możliwości, mają rodzinę, znajomych, pracują w różnych miejscach.

Listopad. Obietnica zuchowa. Zróbmy z tego naprawdę interesujące wydarzenie. Niech odbędzie się w ciekawym miejscu i atmosferze, niech każdy zuch przyjdzie z rodzicami lub opiekunami, niech razem uczestniczą w przygotowanych konkurencjach i świetnie się bawią. W mojej gromadzie składanie obietnicy zuchowej odbywa się po odbyciu sześciu prób, wśród pochodni, poprzez pasowanie obrzędowym mieczem. To jedna z nielicznych okazji, kiedy rodzice mogą zobaczyć organizację harcerską i jej obrzędowość. Warto kupić i wręczyć rodzicom znaczki typu przypinki z napisem: „Jestem dumnym rodzicem zucha” i zachęcać do noszenia ich przy okazji wydarzeń z udziałem rodziców w gromadzie.

Klub Super Rodzica. Oczywiście jest, że jedni rodzice będą bardziej interesowali się pracą gromady, a inni mniej. Sztuką jest wyłuskać tych, na których pomoc możemy liczyć. Gdy zaczynają się wyjazdy, trzeba coś zawieźć, przywieźć, załatwić. Sami za

wiele nie zrobimy. Z drugiej strony ciężko prosić o pomoc w ciemno. Dlatego warto zrobić tabelkę pomocy. Rodzice sami mogą wpisywać się na liście on-line, deklarując swoją pomoc jako kierowca, wychowawca lub opiekun podczas wycieczki. U nas w gromadzie rodzice jeżdżą jako wychowawcy na obozy, angażują się przy transporcie zuchów czy przy organizacji festynów. Pomagają także podczas akcji zarobkowych oraz uczestniczą w bieżących wydarzeniach.

Grudzień. Wigilia gromady to jedno z nielicznych wydarzeń, kiedy rodzice mogą być razem z nami. Przygotujmy się do niej w sposób szczególny. Przy choince, w blasku Betlejemskiego Światła Pokoju spędźmy razem niezapomniany wieczór, złożmy sobie życzenia i obdarujmy własnoręcznie przygotowanymi prezentami. Warto w te przygotowania włączyć rodziców. Stwórzmy listę on-line, tak aby każdy z rodziców mógł wpisać, w czym może pomóc.

Styczeń to dobry czas, aby rozwinąć akcję związaną z **jednym procentem podatku** przekazywanym na rzecz gromady. Moja gromada rokrocznie zyskuje z tego tytułu około 5000 zł. Jest to zasługa tylko i wyłącznie rodziców. Co ciekawe, na tę kwotę złożyło się 51 wpłat w wysokości od 1 do 2500 zł. Wydrukujmy małe karteczki z danymi i rozdajmy je wśród rodziców. Oprócz tego dobrze, aby informacja o 1% była dostępna cały rok na naszej stronie. Inna opcja wsparcia gromady to pomoc rodziców podczas innych akcji zarobkowych. Mo-

zemy po uprzednim zgłoszeniu, zgodnie z przepisami, zorganizować sprzedaż cegiełek na rzecz gromady (w tym roku wpływy w wysokości 2000 zł).

Luty. Zdarza się, że rodzice zuchów zaproponują nam jakąś formę **sponsoringu**. Przed takim działaniem dobrze jest zawsze skonsultować plany z komendą hufca. Przykładowo: cukiernia może nam podarować ciastka z okazji urodzin gromady w zamian za sprzątanie szlaków turystycznych. Leśnicy mogą przygotować dla zuchów jakieś atrakcje. Innym przykładem może być firma szyjąca naszywki – skusi się na 50% rabat w zamian za umieszczenie ich banera na stronie naszej gromady. Inną formą będzie artykuł sponsorowany lub nagranie piosenki z nazwą firmy w tle. Zawsze można zaprosić do współpracy media, wysyłając notki dziennikarskie z wydarzeniami gromady czy wspomnieć w nich o darczyńcach. Pomysłów i działań jest bez liku. Wszystkie powyższe i jeszcze więcej miało miejsce w mojej gromadzie.

Marzec jest okresem informowania o **kolonii lub obozie**. W tym czasie powinno odbyć się kolejne spotkanie z rodzicami, na którym opowiemy o obozie. Powinniśmy to zrobić rzetelnie i odpowiedzialnie. Zaczniemy od opieki lekarskiej, ratownika, kadry, uprawnień, doświadczenia. Nic tak nie uspokoi pierwszorocznych panikujących mam zuchów jak to, że na obóz jako kadra jedzie inna mama.

Czerwiec. **Honorowy Przyjaciel Gromady.** Kto nie lubi być

nagradzany i doceniany? Dlatego my też doceniajmy ludzi, którzy nam pomagają. Czy pamiętacie o woźnym, który zawsze otwiera wam zuchówkę, o pani sprzątacze, która po was sprząta? Może szef ośrodka wypoczynkowego zawiózł was o drugiej w nocy z dzieckiem do szpitala, a sponsor przekazał jakieś dobra na rzecz gromady? Warto też pamiętać o przybocznych i w końcu o rodzicach, którzy poświęcają swój czas, aby wam pomóc. Wszystkim za wszystko dziękujemy.

Lipiec. Najwięcej wejść na **stronę gromady** odnotowuje się w trakcie wyjazdu. Rodzice chcą zobaczyć zdjęcia z kolonii oraz dowiedzieć się, co się wydarzyło. W tym momencie warto poprosić opiekunów o wypełnienie ankiety on-line. Można tam zadać pytania o ocenę gromady, każdego z przybocznych, o oddanie 1% –

jednym słowem o wszystko, o co warto zapytać, a normalnie nie ma na to czasu. Wtedy może się okazać, że rodzice potrzebują ławek, aby moc poczekać na swoje dzieci lub potrzebują większej szatni dla zuchów.

Elementy, które zawarłem w powyższym artykule, nie są prawdą jedyną i słuszną. Możecie mieć inne zdanie w poruszanych przez mnie kwestiach. Może u was niektóre elementy się nie sprawdziły? Może macie o wiele lepsze pomysły? Może chcielibyście się dowiedzieć czegoś więcej lub macie jakieś pytanie? Piszcie śmiało! Rozmawiajmy!

PHM. MICHAŁ DZIAŁOWSKI

DRUŻYNOWY 23 ŚWIDNICKIEJ
GROMADY ZUCHOWEJ „LEŚNE DUSZKI”
[HTTP://23LESNEDUSZKI.BLOGSPOT.COM](http://23LESNEDUSZKI.BLOGSPOT.COM)

ZDJĘCIA: JANUSZ TARNOWSKI



TAK BYŁO ZAWSZE

czyli skąd się biorą
(niezrozumiałe)
przyzwyczajenia

W naszej organizacji, pełnej zwyczajów, tradycji i niepisanych zasad przekazywanych na pokolenie, łatwo popaść w pułapkę postępowania w określony sposób, ponieważ „tak było zawsze”. Sama czasami łapię się na tym, że **nie do końca rozumiem cel i uzasadnienie różnych przyzwyczaeń** obowiązujących w moim środowisku czy zaobserwowanych u innych. W tym tekście napiszę o kilku z nich.



BEZ SUKIENEK NA OBOZIE!

Gdy byłam małą harcerką, pakowałam rzeczy na obóz zgodnie z listą, którą dostałam od drużynowej. Lista ta przez kilka lat była taka sama, a na niej jeden punkt, który szczególnie zapamiętałam: „Sukienek nie bierzcie, będą niewygodne”. No i posłuszną harcerką będąc, nie brałam na obozy sukienek ani spódnic. Aż w końcu zabrałam i przekonałam się, że w sukience jest mi szalenie wygodnie!

Od tamtej pory co roku biorę na obóz przynajmniej jedną i świetnie się w niej czuję w upalne dni. Moja rada dla drużynowych: pozwólcie, by harcerze sami zdecydowali, w czym (i z czym) jest im na obozie wygodnie, a w czym nie.

HARCERZ NIE NOSI PARASOLA!

„Parasol to obciach. Prawdziwy harcerz nosi kurtkę z kapturem i nie przejmuje się, gdy ta mu przecieka”. Myślałam tak przez całe gimnazjum i liceum, lecz po maturze doznałam olśnienia (jednak coś daje ten egzamin dojrzałości). Odkryłam, jak praktyczna jest składana parasolka i od tej pory zabieram ją na każdy obóz. Podczas burzy biegam z nią między namiotami zuchów, sprawdzając, czy w którymś z nich nie leje się woda i czy nikt za bardzo się nie boi. W nocy pożyczam ją wartownikom, żeby w przypadku deszczu mogli się pod nią schronić. Podczas ulewy wchodzę do stołówki sucha i szczęśliwa, nie przejmując się drwiącymi uśmiechami przemoczonych „prawdziwych harcerzy”.

NIE KUPUJCIE LODÓW!

To kolejna zasada, którą wpojono mi, gdy byłam małą harcerką. Dzień po zakończeniu pionierki i obrzędowym otwarciu chodziliśmy na spacer (zwiad) do najbliższej wsi. Największą atrakcją był oczywiście sklep. Zanim jednak do niego weszliśmy, drużynowa przestrzegła: „Nie kupujcie lodów”. Nie bardzo wiedziałam, dlaczego i nie bardzo miałam ochotę się nad tym zastanawiać. Chwilę tylko ponarzekłam i rzuciłam się na napoje i batoniki. Jakiś czas później to ja byłam drużynową, która zaprowadziła harcerzy do sklepu. I myślałam: „Trzeba zabronić jedzenia lodów. Nie wiem do końca, dlaczego, ale moja poprzedniczka zabraniała, to ja na wszelki wypadek też”. Coś tam niby słyszałam o Salmonelli, o zatruciu pokarmowym, ale nie było dla mnie jasne, dlaczego ma atakować ono jedynie na obozie, a przez cały rok harcerski nie. Tak więc na wszelki wypadek powiedziałam: „Nie kupujcie lodów”. Harcerze byli niezadowoleni, ale zgodnie z poleceniem drużynowej nie kupili.

Dziś wiem już, jakie niebezpieczeństwo może kryć się w lodach: Jeśli nie są dobrze schłodzone albo były rozmrożone i powtórnie zamrażane, mogą znajdować się w nich bakterie z grupy Salmonella, wywołujące zatrucie pokarmowe. Dotyczy to jedynie lodów mlecznych, sorbety Salmonelli nie interesują.

Moja drużynowa nie miała zaufania do małych wiejskich sklepików. Sądziła, że (może z racji trudności z dostępem do prądu?) istnieje w nich prawdopodobieństwo rozmrażania i zamrażania lodów. Być może kiedyś rzeczywiście tak było, dziś jednak prawdopodobieństwo to wydaje mi się tak niewielkie, że nie zabraniam harcerzom kupowania lodów. I nikt jeszcze się nimi nie zatruił.

NIE GRAJCIE W KARTY W MUNDURZE

Tu już przykład z mojego instruktorskiego życia. Kilka miesięcy temu usłyszałam, jak drużynowy zabraniał harcerzom grać w karty w mundurze. To w mundurze nie można, a w codziennym stroju tak? A gdzie tu bycie harcerzem *całym życiem*?

Pamiętam, że w mojej drużynie też kiedyś toczyły się dyskusje, czy możemy w nie grać na obozie, czy nie. Odpowiadając sobie na to pytanie, warto zajrzeć do historii harcerstwa. Jednym z filarów rodzącego się w Polsce ruchu skautowego było stowarzyszenie filozoficzno-religijne Eleusis. Jego członkowie ćwiczyli się w poczwórnej abstynencji – od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty. Karty rozumiane są tu jako wszelkie (nie tylko karciane) gry hazardowe, które (jak mniemam) były dla ówczesnej młodzieży dużo większym zagrożeniem niż obecnie, w dobie gier planszowych i komputerowych. Stąd właśnie zrodziła się wśród harcerzy niechęć do kart.

Dla mnie gra w wojnę, makao czy kenta nie jest szkodliwa i nie zabraniam jej harcerzom w czasie wolnym od zajęć. Każdy instruktor może mieć własne zdanie na ten temat, warto jednak, by miał świadomość, jaki cel wychowawczy realizuje zabraniając gry (jeśli celem jest nawiązywanie do tradycji polskich organizacji, z których zrodziło się harcerstwo, to jak najbardziej w porządku, ważne tylko, by instruktor i harcerze mieli tego świadomość).

Mam nadzieję, że opisane przeze mnie sytuacje skłonią instruktorów do refleksji nad panującymi w ich środowiskach tradycjami i przyzwyczajeniami. Nie chcę nikomu doradzać, jak postępować. Chciałabym tylko, żeby drużynowy, bez względu na to, jaką decyzję podejmuje, wiedział, dlaczego to robi i jaki cel wychowawczy realizuje. Dobrze, by wiedzieli to również harcerze. Części z nich może nie wystarczyć, że „tak było zawsze”.

NA RAJD O ŚWICIE

Ostatni przykład pochodzi z lipca tego roku. Podczas obozu miałam przyjemność uczestniczyć w trzydniowej harcerskiej wędrowce. Planując ją w gronie kadry, automatycznie zdecydowaliśmy, że w dniu wyjścia z obozu wstaniemy i zjemy śniadanie o godzinę wcześniej. Nie potrzebowaliśmy tej godziny, żeby dojść spokojnie do celu, nie musieliśmy się nigdzie spieszyć. Zadziałała rutyna – przecież zawsze tak było, że przed wędrowką budziło się i jadło wcześniej.

No więc wstaliśmy koło szóstej tylko dlatego, że „tak było zawsze”. Najmłodsi harcerze pozbawieni tej jednej godziny snu byli niewyspani, kadra z tego samego powodu marudna, a kuchnia niezadowolona, że ich też wcześniej budzimy i wymagamy zrobienia dodatkowej tury śniadaniowej. A po co?

PWD. MAGDALENA STĘPIEŃ
MAGDALENA.STEPIEN@ZHP.NET.PL

KURSOWA ABSENCJA



czyli
dlaczego
instruktorzy
nie chcą
się
szkolić

Kiedy myślę o tym, że instruktorzy ZHP nie chcą się szkolić, przypomina mi się pewna historia, podobno prawdziwa, która miała miejsce w lesie pod Warszawą, kiedy to w latach 70. przyjeżdżali na polowania do Polski zagraniczni turyści (tzw. dewizowcy). Przy okazji jednego z takich polowań organizatorzy dostali zadanie niemal nie do wykonania – dewizowcy postanowili zapolować na... niedźwiedzia! Po długich poszukiwaniach obiektu polowania jakimś cudem niedźwiedź znalazł się w cyrku – było to stare, schorwane, niewystępujące już zwierzę, które kierownictwo postanowiło uśpić. Gdy polowanie ruszyło i niedźwiedź usłyszał strzały, zaczął uciekać w kierunku drogi, którą akurat jechał na rowerze człowiek. Ten, wystraszony, natychmiast porzucił rower i uciekł w krzaki, zaś niedźwiedź... wsiadł na rower i odjechał! Dokładnie tak, jak to robił podczas występów cyrkowych!

Nigdy nie wiadomo, w jakich okolicznościach przydadzą się nabyte wcześniej umiejętności i wiedza. Pytanie, jak zmienić poglądy naszych instruktorów, którzy nie chcą się kształcić – nie jeżdżą na konferencje czy seminaria, nie uczestniczą w kursach i warsztatach. Skuteczne rozwiązania przychodzą najczęściej wtedy, gdy poznamy przyczyny problemu. Jakie więc obawy, wątpliwości budzi w instruktorach perspektywa wyjazdu na kurs? Co ich skutecznie do tego zniechęca?

Lista najczęstszych powodów znajduje się obok.

Motywacja

Zdarza się, że motywacja do kształcenia (zarówno ta zewnętrzna, jak i wewnętrzna) mocno szwankuje. Główną motywację stanowi przede wszystkim **to-warzystwo** – skoro ma się już spędzić kilka dni na przeraźliwie nudnej konferencji, ważne, by mieć z kim pogadać na przerwach, pokomentować w trakcie debaty czy poplotkować za plecami. Za obecność „krewnych i znajomych królika” organizatorzy szkoleń raczej nie odpowiadają, ale już dobór **prowadzących zajęć** to zdecydowanie ich działka. Powszechnie znany autorytet, gwiazda czy uznany specjalista prowadzący warsztat działają jak wabik. Człowiek jedzie na takie szkolenie właśnie po to, aby przekonać się, jaka ta osoba jest w rzeczywistości. Coraz mniej jest już unikatowych propozycji programowych, z których korzysta się na kursach, bo coraz więcej atrakcji jest dla ZHP dostępnych. Za to ciekawy człowiek zawsze przyciągnie zainteresowanych, warto o tym pamiętać przy planowaniu zajęć.

Do wyjazdu na formę doskonalącą często zniechęca **macierzyste środowisko**. Jeżeli w hufcu nikt inny (pozostali instruktorzy, przełożeni) się nie szkoli, czy warto się wychylać? Jeśli w środowisku nigdy nie było tradycji i świadomości potrzeb kształceniowych, nie możemy oczekiwać, że tamtejsi instruktorzy będą masowo wyjeżdżać na kursy. Należałoby wtedy zainteresować się takim środowiskiem, by zasiać ziarno w niewielkiej grupie instruktorów z potencjałem, którzy stopniowo zapoczątkują

zapomniane kształceniowe zwyczaje. Równie problematyczny jest proceder zmuszania do przeszkolenia. Są takie kursy, które należy ukończyć z przyczyn formalnych, ale można przecież motywować do uczestnictwa w takich zajęciach pozytywnie, unikając kategoriycznych rozkazów i dyktatu.

Najtrudniej jest jednak przekonać nieprzekonanego, zwłaszcza gdy sam twierdzi, iż jest już wystarczająco mądry i żadnych dodatkowych szkoleń nie potrzebuje. Takie poglądy i zachowania prowadzą później do patologicznych sytuacji, kiedy np. drużynowy drużyny wielopoziomowej po kursie drużynowych zuchowych pracuje z 15-latkami metodami, jakich nauczano go na tymże kursie. Notorycznie powtarza się sytuacja, że drużynowi drużyn wielopoziomowych po jednym kursie drużynowych nie uzupełniają swojej wiedzy poprzez tzw. nakładki. Podobne przekonanie o **własnym geniuszu** pojawia się też w późniejszym wieku, kiedy przeszedłszy niemal wszystkie szczeble harcerskiej kariery instruktor spoczywa na laurach i stwierdza, że nie ma w ofercie organizacji takich form szkoleniowych, które by go satysfakcjonowały (choć nie wierzę, że konferencje czy seminaria nie poruszają nowych zagadnień). Ciężko jest się ruszyć z miejsca, kiedy się człowiek zasiedzi, nie czuje potrzeby samokształcenia. Jeżeli faktycznie nie widzi dla siebie nic w ofercie szkoleniowej, niech sam wymyśli program autorski, który by jemu (i pewnie wielu innym instruktorom z podobnym podejściem) odpowiadał. Z pewnością znajdują się ludzie,

którzy pomogą w realizacji takiego projektu.

Kwestie organizacyjne

Logistyka planowanego przedsięwzięcia kształceniowego stanowi niekiedy niemały wyczyn. Przy planowaniu kursu najczęściej zaczynamy od określenia własnych możliwości kadrowych, co staje się głównym kryterium przy ustalaniu terminów. Gorzej, gdy okazuje się, że liczba organizatorów przewyższa liczbę uczestników... Oczywiście, nie da się ustalić jednego terminu, który pasowałby wszystkim, ale już na wstępie śmiało wykreśliłabym z kalendarza kursowego okres sesji egzaminacyjnej i szczegółowo przeanalizowałabym plany biwakowo-obozowe (wszelkie długie weekendy, wakacje, ferie zimowe) potencjalnych adresatów oferty szkoleniowej. O ile rozpoczęcie weekendowych warsztatów w piątek po południu nie stanowi raczej problemu dla uczniów czy studentów, to osoby pracujące niekoniecznie są w stanie wcześniej urwać się z pracy. Przy określaniu **rozkładu godzinowego** należy doliczyć jeszcze czas dojazdu do miejsca szkolenia. Nie planujmy na piątkowy wieczór i niedzielne południe/popołudnie żadnych kluczowych dla szkolenia zajęć, gdyż istnieje prawdopodobieństwo, że niewiele osób z nich skorzysta. Jeżeli organizuje się formę otwartą dla instruktorów z całej Polski, już sama **lokalizacja i odległość** potrafi skutecznie zniechęcić do wzięcia udziału w szkoleniu. Wtedy istotne jest to, by miejsce było w miarę dobrze skomunikowane.

Prawda jest taka, że im jesteśmy starsi, tym bardziej stajemy się wygodni, zmieniają się nasze potrzeby akomodacyjne i raczej z małą chęcią zapatrujemy się na spanie w szkole na karimatach. Dla wielu instruktorów **warunki bytowe** podczas szkolenia stanowią ważny argument przemawiający za tym, czy w ogóle na nie pojadą. Ciepła woda, prysznic, przerwy na kawę i ciastko na przeciągających się do późnych godzin debatach seminaryjnych to taki „must have”. Nie każdemu odpowiada suchy prowiant na drogę zamiast porządnego, zjedzonego w spokoju śniadania.

wykazują się sporą zaradnością w pozyskiwaniu środków na cele kształceniowe, czasami szkolenia dofinansowują macierzyste środowiska, dla instruktora nie stanowi to w tej chwili większego problemu. Rodzi się za to inne pytanie – czy należy organizować w pełni nieodpłatne szkolenia? Z jednej strony – niezła przynęta! Dobry program, prowadzący, miejsce i do tego całkowicie ZA DARMO! Z drugiej – skoro uczestnik nie płaci za szkolenie, to przy najmniejszej wątpliwości z łatwością z niego zrezygnuje. I później okazuje się, że na dwa dni przed warsztatami wycofała

Nasz cenny czas

Niejednym z nas brał udział w szkoleniu, które było po prostu kiepskie – niedopasowane do potrzeb, mające zbyt dużo teorii, niezwiązane ze specyfiką pracy lub funkcjonowania organizacji. Przed każdym kursem pojawia się więc obawa, by zajęcia nie były kolejnym rozczarowaniem. Złe doświadczenia z wcześniejszych szkoleń potrafią na długo stłumić w nas potrzebę samodoskonalenia się. Najgorsze jest **poczucie zmarnowanego czasu**, które pojawia się dopiero w trakcie, gdy kursant miał zupełnie inne oczekiwania, na zajęciach nie pojawiło się nic nowego, czego by nie wiedział, warsztaty okazały się nieatrakcyjne.

Przekonanie o własnym geniuszu pojawia się i u początkujących drużynowych, i w późniejszym wieku, kiedy doświadczony instruktor stwierdza, że nie ma w Związku takich form szkoleniowych, które by go satysfakcjonowały.

Nie wspomnę o traktowanych po macoszemu ośmiu godzinach przeznaczonych na sen i przerwy poobiedniej (albo raczej jej braku). Pewne zasady BHP należałoby zachować, nawet jeśli trzeba będzie zrezygnować z jakiegoś punktu programu, bo po 3-4 dniach funkcjonowania na najwyższych obrotach do świadomości uczestników szkolenia niewiele będzie już docierać.

Po sporządzeniu preliminarza przedsięwzięcia kształceniowego przychodzi moment, kiedy trzeba podać do wiadomości publicznej **odpłatność**, jaką musi wnieść uczestnik. Wydaje mi się, że kwoty te nie są jakiegokolwiek astronomiczne. Organizatorzy

się z nich połowa uczestników. Moim zdaniem z kosztami poniesionymi przez uczestnika jest dokładnie tak samo, jak z płaceniem składek – jest to świadoma decyzja, świadome uczestnictwo w kursie. Czym innym niż darmowy kurs jest też całkowite sfinansowanie uczestnictwa w kursie przez hufiec czy chorągiew – kursant czuje się odpowiedzialny, bo z tych pieniędzy jakoś musi się rozliczyć. Gorąco polecam stosowanie odpłatności, nawet symbolicznych. Człowiek zanim wyda swoje pieniądze, dwa razy zastanowi się, czy jest mu to potrzebne, a to eliminuje prawdopodobieństwo, że na szkoleniu pojawi się osoba z przypadku.

Takich rozczarowań można poniekąd uniknąć, gdy do ulotki kursowej dołączony jest szczegółowy spis poruszanych na szkoleniu zagadnień. Jeżeli w praktyce program realizowany jest zgodnie z zapowiedzianym wcześniej harmonogramem, treści faktycznie odpowiadają wcześniejszym zapowiedziom, można z góry zrezygnować ze szkolenia.

Organizatorom polecam wpleść w program szkolenia element zaskoczenia, coś nowego, niekoniecznie w 100% związanego z tematem. Coś, co ożywi kursantów, będzie nowym ćwiczeniem, przerywnikiem, zabawą, sprawi, że szkolenie stanie się oryginalne. Takie novum będzie też małą formą rekompensaty dla tych, którzy na szkoleniu z komunikacji czy rozwiązywania konfliktów w zespole są po raz drugi, trzeci czy n-ty.

Wymagania kursowe

Jakieś zawsze trzeba postawić, zarówno te do zakwalifikowania na kurs, jak i te niezbędne do jego ukończenia. Czasami, ze względu na niewielką liczbę uczestników lub w wyjątkowych sytuacjach, te wymogi przyjęcia na kurs trochę się naciąga. Pewne kwestie formalne (stopień, wiek) zawsze można dopiąć przed samym zakończeniem kursu i co do tego jestem całym sercem za. Pytanie, czy można zaliczyć kurs komuś, kto jest świetnym liderem, prezentuje odpowiednią postawę harcerską, ale nie wykonał zadań kursowych...

Zadania kursowe, a w szczególności ich nadmiar, to jest to, co ewidentnie odstrasza potencjalnych kursantów. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że przykładowo trzy recenzje książek i praca zaliczeniowa to niewiele jak na 4-miesięczny kurs. Bardzo szybko jednak rzeczywistość weryfikuje możliwości czasowe kursantów, którzy nie dość, że toną w odmętach codziennej pracy instruktorskiej, to jeszcze starają się jakoś sprostać oczekiwaniom pracodawcy i rodziny. Gdy człowiek widzi w spisie zadań kursowych kolejny artykuł do napisania, to uwierzcie mi, niejednemu „nóż się w kieszeni otwiera”. Ostatecznie sprawa kończy się albo niezłożeniem pisemnych zadań kursowych, albo w ogóle rezygnacją ze szkolenia. Co innego, gdy zadania kursowe mają bardziej użyteczny charakter – dotyczą bezpośrednio środowisk, w których instruktorzy pracują na co dzień. Zadania dla samych zadań, by sprawdzić, czy

człowiek umie składać zdania po polsku i tym samym może wesprzeć swoją publikacją harcerską prasę czy poradnictwo, są mało przekonujące. Bardziej przydatne dla wszystkich będzie sporządzenie analizy własnego środowiska np. pod kątem kształceniowym. Przygotowanie i opracowanie wypełnionych przez drużynowych czy namiestników ankiet, zbadanie potrzeb i możliwości programowych czy nawet finansowych środowisk. Niewiele hufców prowadzi regularnie takie badania. O ile do ewidencji czy dokumentacji finansowej zawsze można zajrzeć, to o postępach we wdrażaniu uchwały programowej nie dowiemy się, póki sami nie zapytamy i nie zbadamy. Sporadyczna wysyłka ankiet do komendantów hufców nie odda faktycznego stanu prac w poszczególnych środowiskach, bo opisuje się w niej ogólny obraz sytuacji. Zupełnie inny wymiar mają podobne prace prowadzone w środowiskach przez „swoich” ludzi. Gorąco zachęcam organizatorów szkoleń do rezygnacji z części „pisemnych straszaków” na rzecz prac prowadzonych w macierzystych środowiskach.

Kiedy kurs nie rusza...

Organizatorzy nie popełnili żadnego błędu, wybrali na kurs świetny termin, mieli atrakcyjny program, wykwalifikowaną kadrę i to wszystko za przystępną cenę, a jednak... kurs nie ruszył. Nie zgłosiła się wymagana liczba uczestników, choć i tak została zmniejszona o 2 osoby. Gdzie popełnili błąd?... Pewnie nigdzie! Nastąpiło zderzenie z szarą rzeczywistością. Potencjalni uczest-

nicy kursu mieli pierwszy wolny nieharcerski weekend, który postanowili spędzić z rodziną! I należy to uszanować. Czynniki instruktorzy są po prostu przepracowani. Ostatnia rzecz, o której marzą, to poświęcenie kolejnego weekendu na harcerskie sprawy.

Co zrobić, by nie zaprzepaścić wysiłku włożonego w przygotowanie do kursu?

Po pierwsze można kurs przesunąć w czasie z nadzieją, że na kolejny termin zgłosi się odpowiednio liczna grupa chętnych. Jeśli jesteśmy wystarczająco elastyczni, postarajmy się dostosować warunki kursowe do obecnych panujących realiów – może przeprowadzić szkolenie w trybie wieczorowym w tygodniu, zamiast w weekend. Warto też dogadać się z sąsiadującą chorągiwą czy hufcem i zrobić kurs łączony, zbierając uczestników z obu środowisk.

Jeżeli pomysły na przeprowadzenie szkolenia wyczerpią się, zawsze można dostarczyć dokumentację do Wydziału Inspiracji i Poradnictwa GK ZHP, który opublikuje ten pomysł kursowy lub napisać artykuł do prasy harcerskiej. Nie wykorzystaliście przygotowanych materiałów, dlaczego z waszych pomysłów nie mają skorzystać inni. Dzięki takim publikacjom może zmienić się też moda na sporządzanie zaliczeniowych prac pisemnych na kursach.

HM. KATARZYNA RYTKO
CHORĄGIEW ŁÓDZKA

LIDER+ SŁUŻBA+

Jakimi liderami powinniśmy być jako harcerscy instruktorzy?



Schroniskiem co chwila wstrząsał huk grzmotów. Ciężkie krople ulewy z łoskotem rozbijały się na okiennych szybach. Z nocnych ciemności za nimi błyskawice wydobywały oświetloną na fioletowo panoramę szczytów. Nocna sierpniowa burza w majestatycznej grozie przetaczała się przez Tatry. Na tarasie schroniska rozdarty wiatrem namiot bezradnie, jak ranny ptak, trzepotał skrzydłami. Jeszcze rano tego dnia chcieliśmy umieścić w nim szkolenie dla jednej z kursowych drużyn.

W środku, w bezpiecznym zaciszu schroniska, w gronie osiemdziesięciu instruktorów spotkaliśmy się na harcerskim kominku. *Tego sierpniowego wieczoru na Głodówce rozpoczynaliśmy LAS 2014 i szkolenia Programu LIDER+.* Światło świec wydobywało z mroku skupione twarze zaśluchane w toczące się opowieści.

Pierwsza opowieść to była historia instruktora, który na zjeździe hufca, wobec braku innych chętnych do pełnienia funkcji komendanta, decyduje się kandydować. Po cichu stawia jednak warunek – możecie mnie wybrać, dam wam na cztery lata święty spokój, ale w zamian za święty spokój. Róbcie w swoich środowiskach, co chcecie. Nie będę od was niczego wymagał, ale wy też nie wymagajcie niczego ode mnie.

Druga to opowieść o tym, jak po dwudziestu latach, gdy na Podhalu nie było w ogóle harcerstwa, harcmistrz Marian Antonik wraz z grupą swoich instruktorskich przyjaciół zaczęli realizować szalony plan utworzenia Hufca Podhalańskiego ZHP. To opowieść o szukaniu pomysłów na to, jak pozyskać i wyszkolić kadrę, jak zbudować zaufanie do harcerstwa u nieufnych z natury górali i o tym, jak doskonale można dopasować harcerskie działanie do lokalnej specyfiki. Dziś, po kilku latach, działa tam prężny

hufiec liczący pięciuset zuchów, harcerzy, harcerzy starszych wędrowników i instruktorów.

Opowieść trzecia to historia młodziutkiego komendanta hufca. Zaraz po wyborze rozpoczął swoje działanie od spotkań i rozmów ze wszystkimi drużynowymi i komendantami szczepli, zadając im to samo pytanie: „W czym ci mogę pomóc?”.

Reakcje były różne, od obojętności, przez kompletne zdziwienie. On jednak konsekwentnie realizował te działania, które padały w odpowiedzi na zadane pytanie. Stopniowo ludzie nabierali zaufania, widząc, że nie rzuca słów na wiatr. Wokół jego działania zaczęli skupiać się inni. Tak tworzyła się instruktorska wspólnota. Gdy po czterech latach jego następcą zadał mu pytanie: „Jak ci się zarządzało tym hufcem?”, kończący swoją służbę komendant odpowiedział: „Ja tym hufcem nie zarządzałem. Ja ten hufiec wychowywałem”.

Każda z opowieści, w które wsłuchiwałem się wtedy w sierpniu podczas LIDERA+ na Głodówce, pokazywała inny model przywództwa. Wszystkie te modele obserwujemy w harcerskim życiu.

Ta pierwsza historia opisuje **przywództwo transakcyjne**. Ten rodzaj przywództwa opiera się na wymianie, coś za coś. Przywódca uzyskuje poparcie w zamian za korzyści dla swoich zwolenników. Historia pokazuje wiele przykładów takiego przywództwa. Opierały się na nim wszystkie dyktatury XX wieku. Współczesny przykład mamy na Wschodzie – „Dajcie mi 87% poparcia, a ja wyleczę wasz kompleks niższości manią wielkości”.

W realiach harcerskich obserwujemy czasem, że transakcja opiera się na innej wymianie. Będę kandydował i dam się wybrać. Nie będę od was niczego wymagał, ale wy też nie wymagajcie niczego ode mnie.



Czy w ZHP potrzebujemy modelu przywództwa transakcyjnego? Na pewno nie! Pamiętajmy o tym, dokonując na zjazdach hufców i chorągwi **mądrych wyborów.**

To taka gra pozorów. Ja udaję, że zarządzam, a wy udajecie, że się tym przejmujecie i akceptujecie mój autorytet. Takie przywództwo niczego nie buduje, niczego pozytywnie nie zmienia. Jego celem jest zachowanie *status quo*. Tylko że wobec dynamiki tego, co dzieje się w otoczeniu społecznym harcerstwa, taki bezruch w hufcu czy chorągwi to degrengolada tego środowiska. Czy w ZHP potrzebujemy takiego modelu przywództwa? Na pewno nie! Pamiętajmy o tym w najbliższym czasie, mądrze wybierając na zjazdach hufców i chorągwi.

Historia odbudowy Hufca Podhalańskiego opisywała model **przywództwa transformacyjnego**. Mamy piękne historyczne przykłady takich liderów: Martin Luter King, Robert Baden-Powell, Andrzej Małkowski. W tym modelu lider jest charyzmatycznym wizjonerem. Potrafi formułować ambitne cele i skupiać wokół ich realizacji energię ludzi. Taki lider nie

tylko wytycza nowe ścieżki, tworzy nową rzeczywistość, wdraża zmiany, ale też potrafi przeprowadzić przez nie ludzi, którym przewodzi. Taki lider musi umieć łączyć dwie kompetencje – wykreować wizję zmiany i nadawać energię, motywować ludzi do jej realizacji.

W ZHP bardzo potrzebujemy takich liderów. Potrzebujemy ludzi, którzy będą mieli w szczepach, hufcach, chorągwiach i we władzach naczelnych pomysły na to, jak lepiej robić harcerstwo. Nadadzą mu nową jakość i skuteczność działania oraz będą potrafili przeprowadzić przez tę zmianę tych, którym służą.

Trzecia historia opisywała komendanta hufca zadającego często pytanie: „W czym ci mogę pomóc?”. To jest model **przywództwa opartego na pełnieniu służby**. Tu lider najpierw chce służyć, dopiero potem kierować. Zachęca współpracowników do rozwoju i doskonałości. Swoją autorytet

buduje na udzielaniu im wsparcia. Nie jest to wcale harcerski wynalazek. Przykłady historyczne to Mahatma Gandhi, Nelson Mandela. Gdy w 1986 roku Aleks Ferguson obejmował stanowisko trenera drużyny piłkarskiej Manchester United powiedział swoim zawodnikom: „Przyszedłem tu po to, aby służyć wam. Wy jesteście tu po to, aby służyć widzom na trybunach”. Czy to jest skuteczne podejście? W 1999 r. Ferguson otrzymał tytuł szlachecki przyznany przez królową Elżbietę II za zdobycie ze swoją drużyną tak zwanej Potrójnej Korony: Pucharu Anglii, Mistrzostwa Anglii oraz Pucharu Mistrzów. Mamy też swoje, harcerskie przykłady takiego przywództwa: Olga Małkowska, Aleksander Kamiński, Stefan Mirowski i wielu innych wybitnych instruktorów. Dziś przywództwem opartym na pełnieniu służby zajmują się eksperci od zarządzania, szukając pomysłów na to, jak w firmach pozytywnie zmieniać standardy zarządzania i kulturę organizacyjną.



**Harcerstwo
bardzo potrzebuje dziś
takiego przywództwa,
w którym lider pełni służbę
wobec ludzi i wobec celu.**

Harcerstwo bardzo potrzebuje dziś takiego przywództwa, w którym lider pełni służbę wobec ludzi i wobec celu. Służba wobec ludzi wynika ze zrozumienia przez lidera wpływu, jaki ma na innych. Służba wobec celu wynika z przekonania lidera o jego słuszności i potrzebie zaangażowania w jego realizację siebie i ludzi, którym przewodzi.

Dlatego chęć pełnienia służby wynika ze świadomości KOMU i CZEMU służę.

Zatem KOMU służymy? W harcerstwie warto odrzucić tu skrajne postawy. Pierwsza postawa to JA przed innymi. Wtedy służysz tylko sobie. Wymagam od was, ale nie wymagajcie niczego ode mnie. Druga postawa to INNI przede mną. Wtedy wymagacie ode mnie, ale ja nie mogę wymagać od was. Jednak pełnienie służby nie polega na obsłudze kogośkolwiek!

Przywództwo oparte na służbie, to partnerska relacja:

Ja jestem po to, aby służyć wam, lecz wy jesteście, po to, aby służyć zuchom, harcerzom i instruktorom w swoich środowiskach!

Możecie wymagać ode mnie, ale ja też będę wymagał od was. To jest przede wszystkim przesłanie dla nas – instruktorów pracujących w ZHP z kadrą: komendantów szczepliów, hufców i chorągwi, namiestników, członków KSI, kadry kształcącej!

Drugie pytanie brzmi: CZEMU służymy? Dzisiaj to pytanie nabiera szczególnego wymiaru. Jeszcze kilka miesięcy temu odpowiedziałbym – służymy temu, aby realizować misję wychowawczą harcerstwa. Jednak w przyszłości to może nie wystarczać. W tę przyszłość

spoglądam z niepokojem, śledząc uważnie wojnę, która toczy się za naszą wschodnią granicą. Gdy teraz w połowie września piszę ten artykuł, separatyści mimo rozejmu ostrzeżliwie Donieck, a Ukraińcy bronią się na przedpolach Mariupola. Jeszcze kilka miesięcy temu patriotyzm oznaczał dla nas tylko tyle, żeby obchodzić narodowe rocznice, płacić podatki i chodzić na wybory. Nie wiemy, co nam zgotuje przyszłość. Może się zdarzyć, że patriotyzm będzie mierzony poświęceniem nieporównywalnym z tym, żeby kosztem niedzielnego grilla pójść na głosowanie. Wtedy na nowo przyjdzie nam szukać odpowiedzi na pytanie: czemu i jak służymy? Różnym wartościom trzeba będzie nadać nowe priorytety.

Jakim liderami wobec tego wszystkiego powinniśmy być jako harcerscy instruktorzy?

Wtedy, w sierpniu, na Głodówce schroniskiem co chwila wstrząsał huk grzmotów, a ciężkie krople ulewy z łoskotem rozbijały się na okiennych szybach. Światło świec wydobywało z mroku skupione twarze zasłuchane w toczące się opowieści. Każdy głęboko w sobie szukał odpowiedzi na to pytanie.

HM. JACEK SMURA
CZŁONEK GK ZHP





Złota polska jesień



Za nami wakacje, spotykamy się podczas „harcerskich startów”, snujemy wizje na nowy rok harcerski, stawiamy sobie cele, planujemy pracę. Pisałem kiedyś w „Czuwaj” o tym, że w trudnych sytuacjach (spadek motywacji, zniechęcenie) warto szukać nowych bodźców, zewnętrznych znaków, które znowu zmobilizują nas do działania. Nowy rok harcerski to z pewnością jeden z takich bodźców. Oczywiście kadra instruktorska tuż po wakacjach nie powinna odczuwać zniechęcenia, to przecież czas największego rozpędu. Jeżeli jednak potrzebna jest dodatkowa motywacja, to pomyślmy tak: początek nowego roku to czas, kiedy jeszcze nic się nie zepsuło, żaden plan się nie zawalił, żaden ważny cel nie poszedł w odstawkę. Nie będę pisał o ważnych przedsięwzięciach, o pracy z kadrą, o programowaniu pracy drużyn. Pozostawiam to instruktorom, którzy na co dzień specjalizują się w tych dziedzinach. Ja napiszę o... pieniądzach!

Jesień to również czas planowania finansowego, a więc budżetowania. Nie jest to proste zadanie w sytuacji, kiedy większość działań w harcerstwie planujemy w układzie jesień-wiosna, a więc zgodnie z kalendarzem roku harcerskiego.

Budżet jednak należy zaplanować na rok kalendarzowy, czyli rok bilansowy. Jedynym sposobem pozytywnego rozwiązania tego problemu jest stawianie na długofalowe planowanie działań, wyodrębnianie zadań typowych dla danej jednostki, sta-

tystyczny pomiar ich efektywności. Zdecydowanie należy odrzucić budżetowanie „na oko” i tłumaczenie, że przecież nie wiadomo, co będzie za rok na jesieni...

Tekst ten nie jest instrukcją, jak tworzyć budżet, ani nawet pogłębioną analizą, lecz rozważaniem nad kilkoma dosyć ważnymi sprawami.

Budżetowanie to między innymi sumowanie wpływów finansowych, których hufiec lub chorągiew spodziewa się w ciągu całego roku, oraz sumowanie wydatków, które musimy bądź chcemy ponieść w związku z działalnością naszej jednostki. Dobrze jest, kiedy porównanie tych dwóch sum wypada na korzyść wpływów, kiedy jest ich na tyle dużo, że zabezpieczają bieżące działania, pozwalają na rozwój i – przede wszystkim – nie powodują zadłużania. To jedna z żelaznych zasad, której łamanie – w każdym przypadku – pogarsza sytuację finansową całego Związku.

Które wydatki są najważniejsze? Wszystkie wynikające z planów pracy są ważne, ale jeżeli nie na wszystko wystarczy pieniędzy i trzeba ciąć wydatki, to proponuję potraktować następujące jako najważniejsze (kolejność przypadkowa): przekazanie składek do wyższego szczebla, koszty funkcjonowania władz statutowych, koszty ogólnoadministracyjne (biuro, opłaty, podstawowe materiały, spotkania wolontariuszy), spłata zadłużenia. W dalszej kolejności postaramy się zabezpieczyć te działania, do których dopłacają członkowie ZHP w ramach dodatkowej składki członkowskiej zadaniowej – obozy, biwaki, rajdy, konferencje itp. Na końcu w kolejce do sfinansowania powinny znaleźć

się nieodpłatne działania, podkreślam: są one ważne, ale w powszechnej sytuacji „krótkiej koldry” powinny poczekać na sfinansowanie np. z dotacji lub środków sponsorskich.

No właśnie, dochodzimy do źródeł finansowania działalności. W tym przypadku również trzeba posłużyć się pewną kolejnością, która zależy wyłącznie od stopnia pewności poszczególnych wpływów. Najbardziej pewne środki, jakie możemy zaplanować w budżecie, to oczywiście podstawowa składka członkowska. Jednostki harcerskie, które prowadzą działalność gospodarczą, np. poprzez wydzielone jednostki podległe lub zależne (zakłady, spółki, fundacje itp.), mogą zaplanować też wpływy z tejże działalności. Za pewne można też uznać środki z dodatkowej składki członkowskiej zadaniowej – jeśli ktoś chce uczestniczyć w obozie, to wpłaci. Środki finansowe, które należy zakwalifikować jako najmniej pewne, to różnego rodzaju dotacje, darowizny i środki od sponsorów. Nawet jeżeli przywykliśmy, że od wielu lat hufiec lub chorągiew otrzymuje dotacje np. na akcję letnią zawsze w podobnej wysokości, to bądźmy też świadomi tego, że nawet niewielka zmiana w instytucji państwowej lub samorządowej (w tym roku będą wybory) może tę sytuację zmienić.

Co z czym połączyć? Niepoważnym i niepoprawnym działaniem byłoby planowanie, że na funkcjonowanie władz znajdziemy środki sponsorskie, a składki opłacimy z dotacji. To, co jest najpewniejsze, musi wystarczyć na to, co jest najbardziej niezbędne. Środki pewne, a więc podstawowa składka członkowska oraz wpływy z działalności gospodarczej, powinny wystarczyć na: działanie władz, koszty ogólnoadministracyjne (w tym stałe wynagrodzenia), podstawową działalność statutową. Jeżeli nie wystarczają, to najpierw ograniczajmy te wydatki, dopiero potem szukajmy innych źródeł (inne są mniej pewne!). Dodatkowa składka członkowska zadaniowa musi być przeznaczona na realizację zadań odpłatnych, tej zasady też nie można naruszać. Dotacje i środki od sponsorów powinny zaspokajać te nasze zadania i potrzeby, z których – w razie nieuczyskania środków – będziemy mogli zrezygnować.

W pracy księgowego, skarbnika, każdej osoby zajmującej się finansami najważniejsza jest świadomość, zdawanie sobie sprawy z możliwości i ograniczeń. Stosujemy najprostsze zasady, które gwarantują bezpieczeństwo finansowe, a jesień nie będzie trudna – będzie czasem, kiedy naprawdę, z prawdopodobieństwem granicznym z pewnością, zaplanujemy cały kolejny rok.

HM. PAWEŁ CHMIELEWSKI

Konkurs im. hm. Olgierda Fietkiewicza na prace naukowe o tematyce harcerskiej

Po raz kolejny Główna Kwatera ZHP ogłasza konkurs na prace naukowe poświęcone tematyce harcerskiej. Patronem konkursu jest hm. Olgierd Fietkiewicz, przed laty inicjator konkursu, historyk harcerstwa, twórca i pierwszy redaktor naczelnego „Czuwaj”

Celem konkursu jest wyłonienie najlepszych prac naukowych dotyczących szeroko rozumianej tematyki harcerskiej oraz gromadzenie, promocja i upowszechnianie dorobku naukowego na temat harcerstwa.

Do konkursu można zgłaszać (w terminie **do 15 listopada 2014 r.**) prace licencjackie, magisterskie, doktorskie i inne prace naukowe opublikowane lub przyjęte do publikacji.

Komisja konkursowa pod przewodnictwem prof. zw. dr. hab. hm. Adama Massalskiego wyłoni finalistów.

Konkurs zostanie rozstrzygnięty 31 marca 2015 r.

Więcej informacji na stronie pracanaukowa.zhp.pl.

phm. Marcelli Ratajczak
sekretarz komisji konkursowej



Dobre harcerstwo = atrakcyjne harcerstwo?



Często mówi się, że harcerze głosują nogami. To oczywiście prawda, jeśli zbiórki by im się nie podobały, nie przychodziliby na nie, ale czy to powinno nam wystarczyć? Czy dla spokoju ducha wychowawcy wystarczy świadomość, że „robione przez niego harcerstwo” jest atrakcyjne? Pokutujące wśród ogromnej rzeszy instruktorów ZHP przeswiadczenie, że chodzi tylko o to, żeby zbiórki były po prostu fajne, a harcerze, harcerze starsi i wędrownicy przede wszystkim dobrze się bawili, jest mitem o ciężarze gatunkowym grzechu.

Pogoń za tym, co błyszczące, kolorowe i nowoczesne, jest cechą naszych czasów, szczególnie dla tych, co – jak mawiał mój profesor – czasy „ustroju słusznie minionego” znają tylko (jeśli w ogóle) z opowieści. Współczesne harcerstwo siłą rzeczy również wpisuje się w tę tendencję. O ile jednak nie ma nic złego w profesjonalizmie formy naszych działań, o tyle przysłonienie, a nawet zastąpienie nią treści jest już niewybaczalnym wypaczeniem. **Nie bez powodu w Misji ZHP nie ma ani jednego słowa o tym, że mamy być najlepszymi animatorami wolnego czasu dzieci i młodzieży na rynku.** Celem naszych działań jest i zawsze powinno być wychowanie. Nie dobra zabawa i nawet nie nauka nowych rzeczy, a właśnie wychowanie, czyli wspieranie we wszechstronnym rozwoju i kształtowaniu charakteru. Dlatego na wstępie wyznaczamy cele i zamierzenia, a później dopisujemy do nich konkretne zadania (w przypadku programu pracy) lub przebieg zajęć (w przypadku konspektów zbiórek). Obrazowo mówiąc: najpierw decydujemy, co zamierzamy zjeść, a dopiero później – jak to przyrządzić i na czym podać.

Układając program pracy drużyny na nowy rok harcerski, zastanów się w pierwszej kolejności, czego twoi podopieczni potrzebują, a dopiero w dalszej – jak im to skutecznie i atrakcyjnie zapewnić. Dobrym sposobem może być poprzedzenie planowania pracy rzetelną analizą sytuacji poszczególnych osób i ułożenie/ewaluacja

prób na stopnie oraz sprawności indywidualne. Z dobrze poznаныmi potrzebami harcerzy, ujętymi w formie konkretnych zadań, łatwiej będzie twoim zastępowym skomponować z nich poszczególne zbiórki zastępów, a tobie uzupełnić je treściami cennymi dla całej drużyny. Podobną operację warto powtórzyć przy pisaniu konspektów zbiórek. Najpierw przejrzeć zadania z otwartych prób i wybrać współodpowiedzialnych za dane wydarzenie, a następnie określić cele intelektualne (jaką wiedzę należy przy okazji danego tematu przekazać), psychomotoryczne (jakich umiejętności należy przy okazji danego tematu nauczyć) i motywacyjno-emocjonalne (jakie postawy można przy okazji danego tematu wzmocnić).

Czy można to wszystko osiągnąć bez porządnego planu, robiąc „na czuja” to, czego nauczyli nas nasi wychowawcy? Wychować przez zbiór przypadkowych, choćby i najlepszych działań, to tak, jakby się przygotowywać do egzaminu na kucharza, uczęszczając na losowo wybrane lekcje i przerabiając losowo wybrane rozdziały podręczników. Czegoś się człowiek w ten sposób nauczy, ale bez kompleksowego ujęcia traci właściwą perspektywę i nawet to, co rzeczywiście umie, może okazać się zawodne. Jak bowiem na zaliczenie dań mącznych przyrządzić pierogi ze szpinakiem, jeśli się wcześniej pominęło dania z warzyw?

Przed „rozkminianiem” potrzeb każdej powierzonej nam osoby nie ma ucieczki (pomoc zastępowych pomoże nie uczynić tego obowiązku zbyt ciężkim). Najbardziej atrakcyjna forma bez nadającej jej wartość i sens treści będzie tylko zdobionym, ale pustym talerzem. Zaś worek genialnych pomysłów nie zastąpi logicznie ułożonego programu, podobnie jak wrzucenie zawartości lodówki do garnka i zalanie wodą nie uczyni z tych produktów automatycznie smacznej zupy.

HM. LUCYNA CZECHOWSKA



Ten punkt dziesiąty...

Mija lato. Ileż to obozów w życiu poprowadziłem? Nie wiem. Najpierw byłem drużynowym na kolonii zuchowej, a od pół wieku – komendantem obozów – stałych i wędrownych. No i oczywiście zimowisk. Może się kiedyś zdobędę, aby je wszystkie zliczyć. Ciekawe, ile łącznie byłem na obozach pod namiotami. Dwa lata? Trzy? Pamiętajmy, że obozy stałe zawsze trwały 26 dni.

Obozy... raz lepsze, raz gorsze. Raz (w Bieszczadach) zupełnie nieudane zgrupowanie. Chorągwiowe. Wspominam je do dziś jak zły sen. Ale zazwyczaj wszystko się udawało, niepowodzenia były marginesowe. Nasze (moje) warszawskie harcerstwo w ciągu minionego pół wieku było jednak bardzo przyzwoite. Nie tylko dotyczy to programu. Bo my zawsze staraliśmy się przestrzegać Prawa Harcerskiego. W latach siedemdziesiątych – ponoć dla harcerstwa fatalnych – w wielu środowiskach nie było to niestety normą. Mieliśmy instruktorów, którzy już jako osoby dorosłe zaczęli pełnić w Związku ważne funkcje. Mieliśmy dużą grupę nauczycieli, którzy nie zmieniali na obozie swego normalnego, codziennego trybu życia. Byłem w szoku, gdy na początku lat siedemdziesiątych znalazłem się na spotkaniu czołówki instruktorskiej naszego Związku, spotkaniu, które zakończyło się oficjalną kolacją zakrapianą alkoholem. Ta fama (a i rzeczywistość) alkoholowa tu i ówdzie nadal istnieje. Niestety.

U nas, w naszym hufcu, było inaczej. Powiedzmy sobie – normalnie. Czasami wymagało to ode mnie podejmowania trudnych decyzji. Gdy 21-letni komendant obozu ukrywał w lesie swe ulubione butelki z winem, po prostu bez dyskusji opuścił nas, jego funkcję przejął A. – obożny z sąsiedniego obozu (było to dla niego ogromne wyzwanie, ale sprawdził się, po jakimś czasie został komendantem hufca). Sytuacja banalna. Ale gdy na kilka dni przed zakończeniem obozu z powodu libacji alkoholowej musiałem wyrzucić kwatermistrza, magazyniera

i jeszcze jedną osobę z kadry zgrupowania, sytuację miałem mało komfortową. Po prostu nie miałem kim tych druhów zastąpić. Cztery dni przed zwijaniem obozu. Na dodatek jeden z obozów (to z tamtego środowiska pochodzili wyrzuceni druhowie) zbuntował się. Ja nie chciałem opowiadać szczegółowo o powodach mojej decyzji a harcerze uważali, iż całą trójkę po prostu skrzywdziłem. Dziwnie było na ognisku kończącym zgrupowanie, gdy jeden obóz demonstracyjnie nie zaśpiewał ani jednej piosenki. Jednak nie żałowałem swojej decyzji. Dziesiąty punkt Prawa wszystkich nas obowiązywał.

Tak się zdarzyło, że oba te wydarzenia miały miejsce nad Partęczynami na Pojezierzu Brodnickim. Może to dla mnie jakieś pechowe jezioro?

Dlaczego w naszym środowisku przestrzeganie Prawa Harcerskiego było tak ważne? Wydaje mi się, że ogromną rolę odegrał tu komendant hufca, druh S. Pryncypialny, ostry, bardzo wiele od nas wymagający. Jego styl mógł nam, młodym, nie odpowiadać. Ale wpływ miał na nas ogromny. Między innymi nauczył nas, że obóz harcerski to nie kolonia pod namiotami, gdzie kadra bawi się nocami przy piwie czy mocniejszym alkoholu, lecz to wspólna zabawa starszych i młodszych – nasza wspólna wielka gra. Efekty owej nauki bywały różne, przykład tejże gry opisywałem przed czterema miesiącami. Taką zabawę można ocenić krytycznie, ale na pewno nasi instruktorzy wówczas nie byli pod wpływem alkoholu.

Kilka lat temu (a więc nie tak dawno) D. wyrzuciła ze swego obozu kilkuosobową grupę młodej kadry. Za picie piwa. Bardzo się ucieszyłem. Oczywiście nie z faktu, iż harcerze łamali nasze zasady. D. postąpiła tak, jakbym ja na jej miejscu się zachował. Bo przestrzeganie Prawa Harcerskiego (także jego dziesiątego punktu) nas obowiązuje. Nie od pięćdziesięciu – od stu lat.

HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI

O co chodzi w kształceniu?

Są takie idee, postaci, wydarzenia, dokumenty, sprawy, o których zapominamy. Bo niby nieaktualne, bo jest coś nowego, ważniejszego, bo nie mamy do tego głowy, bo naturalny upływ czasu itd. Jednak są rzeczy, które warto sobie przypomnieć – rzeczy ciekawe i ważne dla instruktorów...

Na tytułowe pytanie (w którym, rzecz jasna, chodzi o nasze związkowe kształcenie), odpowiedź jest chyba oczywista: żeby czegoś nauczyć! Żeby dostarczyć konkretnej wiedzy, wykształcić albo przynajmniej zainicjować nabycie pewnych umiejętności, aby zmienić myślenie o czymś ważnym czy, patrząc głębiej, kształtować postawy – harcerskie, instruktorskie, ludzkie.

Aktywny kształceniowiec dopowie pewnie, że to, co ma się stać z uczestnikiem kursu czy warsztatów po zajęciach, znajdziemy w konspekcie tych zajęć. W przypadku kursów jest jeszcze łatwiej, bo mamy czarno na białym określone w standardach, co uczestnik kursu będzie wiedział, rozumiał, potrafił itd.

Dlaczego przypominam tutaj takie oczywistości? Czy naprawdę zapomnieliśmy, o co chodzi w kształceniu? Czasem mam wrażenie, że tak...

Do tego przypomnienia skłoniła mnie lektura kilku konspektów zajęć różnych instruktorów. Nie byle jakich, bo rasowych kształceniowców, którzy aspirują do posiadania brązowej i srebrnej OKK. Co znalazłem w tych konspektach? Opis zajęć, które z pewnością będą fajne, świetnie wspominate przez uczestników. Tyle tylko, że to przerost formy nad treścią. Nie, nawet nie to. Bo tam nie było ŻADNEJ treści. Bo po tych zajęciach na pewno uczestnicy nie będą wiedzieli, umieli nic nowego związane z tematem zajęć!

Wiem, że nie jest to odosobniony przypadek. Skąd to się wzięło? Pewnie stąd, że kiedyś sobie wmówiliśmy, że najważniejsze jest, aby być w stylu

nauczania przeciwieństwem szkoły, bo uczymy w działaniu itd. W efekcie chcemy uczyć ludzi bez łopatologicznego czasem wyłożenia im tego, co najważniejsze – bo zero wykładu, bo przede wszystkim atrakcyjna forma! Co więcej, zawsze chcemy z ludzi wyciągać wiedzę, jakby rzeczywiście cała potrzebna wiedza w nich była. Chyba przez tę naszą wzajemność oddziaływać boimy się stanąć przed nimi i powiedzieć: ja to wiem, ja się na tym znam, więc chwilę mnie posłuchajcie. Nie, tak nie wolno, bo uczenie w działaniu, bo wzajemność oddziaływać, bo atrakcyjna forma. No, może z trudem to przejść, ale tylko w jednym przypadku – gdy naszą wypowiedź nazwiemy... gawędą.

No i jeszcze jedno – jesteśmy też niewolnikami ankiet ewaluacyjnych, w których uczestnik zajęć nie oceni przecież, czy coś zmieniło się w jego głowie, ale zwykle to, jakie zrobiliśmy show.

O co więc chodzi w kształceniu? O skuteczność w zmienianiu ludzi, a atrakcyjność to tylko pożądany dodatek. (Patrz też tekst Lucyny Czechowskiej dwie strony wcześniej).

HM. GRZEGORZ CAŁEK

PS: A propos poprzedniego tekstu o czystości w mowie – otrzymałem ostatnio taką oto wiadomość, jakże miłą i motywującą: *Od przyjazdu z kursu pozarażałam cały nasz hufiec zwracaniem uwagi na słownictwo i wypowiedzi. Często się poprawiamy i leczymy z niepoprawnych sformułowań. Wejdzie to też jako stały punkt programu do moich kursów. Jeszcze raz dzięki.*

TO MIEJSCE
CZEKA
NA
TWOJĄ
REKLAMĘ

reklama@czuwaj.pl

HARCERSKI OŚRODEK SZKOLENIOWO-WYPOCZYNKOWY

W BIAŁEJ ZAPRASZA
W BORY Tucholskie

OFERUJEMY:

- > pełne wyżywienie
- > noclegi w namiotach lub domkach
- > kąpielisko ze sprzętem pływającym
- > opiekę medyczną oraz ratownika WOPR

zorganizuj u nas:

www.biala.tuchola.pl

KURSY

BIWAKI

OBOZY

KOLONIE



Hufiec Beskidzki ZHP zaprasza na obozy i biwaki



Sprawdź naszą ofertę
beskidzki.zhp.pl

tel. 601 495 816
wilczyńsko.zhp.pl

czuwaj

Redaktor naczelny:
hm. Grzegorz Catek
naczelny@czuwaj.pl, 501 GCALEK

**Zastępczyni
redaktora naczelnego:**
hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

Kontakt z redakcją:
ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl, www.czuwaj.pl
ew. telefon: 22 33 90 759

Kolegium redakcyjne:
hm. Adam Czetwertyński
hm. Emilia Kulczyk-Prus
hm. Ewa Lachiewicz

Stali współpracownicy:
hm. Paweł Chmielewski
hm. Jakub Cichocki
hm. Lucyna Czechowska
hm. Maria Kotkiewicz
hm. Jolanta Łąba
hm. Cezary Pręczek
hm. Anita Regucka-Kwaśnik
phm. Piotr Rodzoch (foto)

Wydawca:
Główna Kwatera
Związku Harcerstwa Polskiego

Producent:
4 Żywioty sp. z o.o.

Konto do prenumeraty:
4 Żywioty sp. z o.o.
46 1050 1038 1000 0090 6288 6644

Zdjęcia w numerze:
Grzegorz Catek lub archiwum redakcji,
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
zastrzega sobie prawo skracania i adyustacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.
Redakcja nie płaci honorariów autorskich
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Nakład: 1000 egz.



przypinka.pl
przypinki na wszystkie okazje



cbp.zhp.pl



**Centralny
Bank
Pomysłów**